Ner 189. Kraków 19 Sierpnia — Wtorek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biöro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biöra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 sierpnia.

W ciągu upłynionego tygodnia nie zaszła żadna zmiana w położeniu politycznem Europy, wszelako wyraźniej narysowały się niektóre tego położenia cechy, a wzajemne stosunki państw przybrały wybitniejsze poniekąd rysy. Cesarz Napoleon nic się wszelako nie przyłożył do wyświecenia sytuacyi politycznej, zaniechawszy tym razem w dniu 15 b. m. jako w dniu napoleońskim, sposobności przemówienia do dyplomacyi europejskiej. Jeżeli milczenie bywa niekiedy wymownem, to milczenie Cesarza Napoleona dałoby się tem wytłomaczyć, iż stan niepewności doszedł do takiego stopnia, że nawet Cesarz Napoleon obawia się dać o nim zdanie, albowiem przyznaćby się musiał, że nie posiada w ręku wszystkich głównych sprężyn wypadków europejskich. Otóż tem szczególnie da się nacechować obecne położenie polityczne, że wypadki nie zostały jeszcze owładnięte przez Napoleona III i skierowane na jego korzyść. Z jednemi nie policzył się on zawczasu, innych nie pochwycił jeszcze, aby mógł ich do celów swych użyć albo wprowadzić politykę swą w zgodę z niemi. Nastąpić to może niebawem, ale jeszcze nie nastąpiło. Właśnie dzień napoleoński przypadł w taką porę.

W jednej tylko sprawie widzimy już zadzierzgniętą nitkę, która ma posłużyć do pochwycenia napowrót wątku zgubionego w zaczętej pracy. Cesarz Napoleon opuszczony przez Anglię i Hiszpanię w Meksyku, stracił właściwą i naturalną podstawę działania, i zmuszony jest prowadzić wojnę, która w najkorzystniejszym rezultacie swoim nie przysporzy mu wpływu w Ameryce, a zwiększy ciężary i kłopoty zdobyczy. Zmiana posła hiszpańskiego w Paryżu i mowa Cesarza do jenerała Concha wskazują usiłowania w odzyskaniu pozycyi utraconej w sprawie meksykańskiej. Ze sprawą tą łączy się cały kierunek polityki napoleońskiej w Ameryce. Prędzej czy później sprawa ta może dać podstawę do działania w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych.

Opór jaki znalazł gabinet francuzki w rządzie angielskim względem uznania oderwanych krajów południowych Unii amerykańskiej, daje się w znacznej części wytłumaczyć fałszywą pozycyą Francyi w sprawie Meksyku. Jeżeli wszakże pozycya ta stanie się jasną i silną, Anglia powolniejszą się okaże, ażeby mogła równoważyć wpływ francuzki. Zbliżenie się więc z Hiszpanią posłuży Francyi do odzyskania pozycyi w Meksyku albo w przeciwnym razie do wycofania się bez szwanku i chociaż z pozorami korzyści moralnych. Zaczęliśmy nakreślać polityczne położenie obecnej chwili od sprawy meksykańskiej, bo w niej dostrzegliśmy zahaczenie napowrót dyplomatycznego działania, które ma działaniu militarnemu dać polityczny kierunek. Jak u Napoleona I działanie militarne bywało podstawą dla dyplomacyi jego, tak u jego synowca jest ono tylko środkiem, do którego się polityka jego ucieka, i to o tyle, o ile potrzebuje go dla przeprowadzenia lub zasłonienia dyplomatycznego działania. Napoleon III przestał już powtarzać słowa: „Cesarstwo, to pokój“, albowiem w obec kilku wojen Europa słowa te poczytała za obłudę, nie pomnąc, że utrzymanie wielkości Francyi wymagało, aby wszelkiemi środkami choćby nawet i wojną starać się zapewnić Francyi stanowisko, z którego ją traktat wiedeński zepchnął. Wyprawa meksykańska wskazuje odstąpienie od tego kierunku polityki napoleońskiej: bo wojna miała tam być podstawą dyplomatycznego działania. Być może, że zamiar zbliżenia się do Hiszpanii ma na celu sprowadzić napowrót politykę cesarską do jej naturalnego kierunku.

Z Włoch dochodzą nas ciągłe okrzyki: „Rzym albo śmierć!“ Ależ hasło to nie mieści jeszcze w sobie programu działania ani w obec rządu włoskiego ani w obec Francyi. Starcie się siły ruchu z siłą rządu za pomocą odezw Garibaldego i króla, niezmieniło położenia; bo jakkolwiek zwycięstwo moralne zostało przy królu, ale materyalnie rząd z niego korzystać nieodważył się. W Niemczech taka walka na języki i pióra byłaby wystarczającą, ale we Włoszech niemożna skończyć sprawy wygadaniem się i wypisaniem. Moralne przeto zwycięstwo niezapewnia jeszcze rządowi skutków materyalnych, a jeśliby rząd chciał z wygranej swéj odnieść korzyść praktyczną, mógłby właśnie narazić się na porażkę. Odezwa króla nie rozbroiła ochotników, ani nawet niepowstrzymała wszędy demonstracyj. Z drugiéj strony ruch Garibaldego nie jest tak potężny, aby jak potok uniósł ze sobą rząd i popchnął go do działania lub w razie oporu obalił go. Ruchem tym straszy gabinet turyński Francyę napoleońską, bo w nim kryje się zaród tych tajemnych sił, które nurtują rządy monarchiczne zarówno we Francyi jak we Włoszech. Misya margrabiego Pepoli do Paryża ma to zapewne wykazać. Cesarz Napoleon nie może dopuścić, aby mazzinizm zawładnął ruchem, który dotąd jest tylko narodowym i wojennym, a nie socyalnym i rewolucyjnym, ale też niemoże ustąpić z Rzymu przed gwarem kilku tysięcy zbrojnych w Sycyii. Jeżeli gabinet turyński uzyska pewne przyrzeczenia z Paryża, Garibaldi da się może skłonić do tego, aby ruch zamknięty w Sycylii strawił się własnym ogniem, jak się już strawiły legiony cudzoziemskie. Może się niemylimy, utrzymując, że jeszcze raz usłyszymy coś o krokach dyplomatycznych francuskich w Rzymie, których celem może będzie nie tyle wymódz na stolicy apostolskiéj pewne ustępstwa, jako raczéj pokazać, iż Francya nie przestaje działać w Rzymie w interesie jedności włoskiéj. W téj chwili położenie polityczne jest w sprawie włoskiej tak zagadkowe, że przypadek więcéj może decydować niż rachuba, a Mazziniego ajenci więcéj niż dyplomatyczne zabiegi Rattazzego.

Sprawa wschodnia nie doszła jeszcze do tego punktu przesilenia, aby dozwoliła Francyi wypuścić z rąk sprawę włoską i wpływowi jej otworzyć rozleglejsze pole. Nadaremnie Cesarz Napoleon usiłował skłonić Anglię do interwencyi w Ameryce, aby w kwestyi wschodniej znaleść ją skłonniejszą widokom swoim, albo za słabą, aby im się sprzeciwić. Bez Anglii lub na przekor Anglii nieda się kwestya wschodnia rozstrzygnąć. Położenie obecne Rosyi i sprawa polska nie dozwalają Rosyi starać się o przyspieszenie tego rozstrzygnięcia, i dla tego powstanie chrześcian i sprawa serbska przedstawiają w tej chwili lokalne tylko kwestye.

Z traktatu handlowego francusko-pruskiego wyrodziło się zawikłanie w Niemczech, które, choćby traktat rzeczony żadnych innych nie przyniósł Francyi korzyści, już się przez to jej wynagrodziło, że dozwoliło polityce jej poruszyć mnóstwo trudności w Niemczech. Naprzeciw traktatowi temu postawiła Austrya projekt traktatu jednoczącego Niemcy, a oraz aby odjąć Prusom narzędzie przewagi, postawiła wniosek nowej organizacyi związku niemieckiego. W położeniu politycznem Europy współzawodnictwo austryacko-pruskie wychodzi po za sferę spraw wewnętrznych, albowiem przenosi ono każdą kwestyę w formie sporu i rozdwojenia na pole polityki zewnętrznej. Okazało się to w uznaniu Włoch przez gabinet berliński i ukaże się wszędzie, gdziekolwiek antagonizm obu mocarstw niemieckich będzie mógł przyjść do manifestowania się. Obok tego walka między rządem a sejmem w Prusiech stawia to państwo, zwłaszcza ze względu na równoczesne z Austryą zatargi, w położeniu tak trudnem, że chyba tylko jaki krok zuchwały zdołałby je wyprowadzić z niego. Ale Prusy wypuściły nawet z rąk możność inicyatywy jako pierwsze państwo niemieckie. Gdyby śmiały zerwać stosunek swój związkowy i stanąć osobno, możeby zamiast poddać przez to całą Rzeszę niemiecką pod władzę Austryi, stworzyły u państw mniejszych obawę zwierzchnictwa austryackiego, i przeciągnęły część ich do zamierzonej przez siebie unii. Otóż dążność jedności niemieckiej objawiła się pierwszy raz w czynie, lecz tylko jako siła rozdwajająca.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 13 sierpnia.

β Zapowiedziana uroczystość narodowa na dzień 12 sierpnia, w rocznicę unii Lubelskiej Litwy z Koroną 1569 r. była w Warszawie z całą powagą i wspaniałością obchodzona. Od rana już pokazały się wesołe, barwiste stroje, szczególniej kobiece. Mężczyźni ubrani byli świątecznie ale w zwykłych strojach, gdyż na nich policya czuwała i rano kilkunastu za białe krawaty aresztowała. Dziwna to zaprawdę ta konsekwencya policyjna; wołają po gazetach, żeby zrzucić żałobę, a gdy jak dnia wczorajszego, pokazują się bez żałoby, aresztują za to że jej nie noszą. Kościoły były otwarte i lud zalegał świątynie aż do południa. Modlono się serdecznie i gorąco; śpiewów nie było, lecz w tem milczeniu modlitwy, zawartą była niewymowna wzniosłość narodu stojącego wytrwale przy prawach swoich. Na ulicach jak i po kościołach lud tłumnie się roił, a wszyscy rozpromienieni byli wspomnieniem wielkiego dnia w naszej historyi. Na chodnikach Krakowskiego Przedmieścia najzupełniejsza procesya spacerujących, taki był tłum ogromny biorących udział w święcie narodowem. Kobiety w kolorowych często trójbarwnych sukniach i wstążkach dawały ulicom pozór ogrodu pełnego kwiatów. Policya zdziwiona patrzyła na tę uroczystość, na ten tłum nazwany „garstką wichrzycieli“, pokazały się i patrole, pokazały się i większe oddziały wojska, lecz nieprzeszkadzały uroczystości, czemu przypisać należy spokojne i bez żadnego wypadku zakończenie święta. Lud nie atakowany przez policyę, nigdzie nie wykroczył przeciwko porządkowi publicznemu, nigdzie nie było ścisku, nigdzie krzyków, a tą powagą miał postać prawdziwie imponującą. Robotnicy i rzemieślnicy nie pracowali w warsztatach, biura były puste, a w tłumie modlącym się i spacerującym, widać było wielu oficerów z bardzo przyjaznem dla publiczności wejrzeniem. Pokazało się też na ulicach czterech Węgrów, którzy wczoraj przybyli do Warszawy i chodzili po ulicach w narodowych węgierskich kostiumach, lecz policya kazała im wyjechać i dziś rano pociągiem o godz. 6 rano policya wyprawiła ich napowrót do Granicy. Wprzód przyczepiała się ciągle do owych spokojnych Węgrów chodzących w strojach narodowych, jakich u siebie używają i w jakich całą Europę bezpiecznie objeżdżają; gdy przeciwnie w Warszawie, w pięć godzin po przyjeździe byli pięć razy aresztowani i pięć razy wypuszczeni.

Żony jenerałów i wielkich dygnitarzy, które zwykle ubierają się w jasne kolory, wczoraj pokazały się czarno ubrane, i takim sposobem robiły demonstracyę przeciwko narodowi. Dygnitarze i jenerałowie dla zilustrowania uroczystości przejeżdżali ulicą, a marg. Wielopolski z Brylowskiego pałacu patrzał na publiczność zalegającą wieczorem Saski ogród. W ogrodzie było aż ciasno. Stroje świąteczne wystąpiły tu z większą jeszcze niż rano okazałością. Narodowe i trójkolorowe kokardy na piersiach i ramionach, suknie białe z amarantowemi i granatowemi kwiatami, welony białe amarantem obszyte, warkocze z wstęgami narodowemi i kwiatami polnemi, pióra biało czerwone, lub suknie jasne, strojne. Te panie, które nie miały jasnych sukien, kokardą narodową, wstęgą jasną, lub bukietem kwiatów okazywały udział w święcie narodowem. Osoby zamożniejsze przejeżdżały się jasno przybrane w powozach i karetach po Krakowskiem przedmieściu, Nowym Świecie i Alejach. Znaczenie tej uroczystości podnosi jeszcze i ta okoliczność, że okazuje się iż po dziesięciomiesięcznem oblężeniu, jedność narodu w występowaniu jest zupełną.

Dzisiaj okryte są znowuż kobiety grubą żałobą, a ofiary na cele narodowe, jak np. pomnik Barbary w Wilnie, są hojne.

Dziennik Powszechny donosząc o wizytach kondolencyjnych u margrabiego, robi przypuszczenie, że dla tego w wilią chrztu Wacława, w czasie którego miały być (!?) ogłoszone różne dobroczynne i zbawienne reformy, uczyniono zamach, żeby środki te i reformy udaremnić, dalej zaś obwinia partyę bezrządu (nie słyszeliśmy o takiej partyi) o wołanie, że reformy nie są wykonalne, w celu podniecania umysłów i t. p. Nieznamy ludzi, którzyby chcieli bezrządu i udaremniali dobroczynne reformy. Zapewniamy że takich ludzi u nas niema. Wszystkie, najbardziej nawet gorące umysły, chcą porządku, praw i rządu, ale narodowego, a nie obcego, despotycznego; chcą reform, ale rzeczywistych; te zaś, które nadane zostały jakkolwiek w części wprowadzane, nie mogą być skutecznie wykonane dla systemu samowolności, którego się rząd trzyma i dla anarchii która go nurtuje, a której źródłem jest sam rząd.

Mówią, że Ludwik Ryll jeszcze nie umarł, ale niebezpiecznie jest słaby na chorobę tężec i zapalenie płuc.

Jutro w sali pałacu Paca, gdzie umyślnie uprzątnięto salę, zasiądzie sąd wojenny, przed którym postawiony będzie Jaroszyński. Dadzą mu obrońcę z urzędu, który jednak akt śledczych nie widział. Sąd taki nie wyjaśni sprawy albowiem śledztwo komisyi wojskowej w cytadelli, nie będzie mogło być sprawdzonem. W sądzie złożonym z dwudziestu kilku osób wojskowych, zasiądzie wielu jenerałów, pomiędzy którymi wymieniają także Merchelewicza i Gecewicza. Publiczności będzie niewiele, bo tylko 200 biletów rozdano dygnitarzom i innym urzędnikom. Wyrok zapewne wkrótce po ogłoszeniu będzie wykonany.

Rewidowano biöro Zamoyskich na Rymarskiej ulicy. Aresztowano trzech kucharzów i studenta w kościele.

Dziennik ogłosił nominacye na profesorów gimnazyalnych; dobór osób nieszczególny, wielu zdolniejszych i głośniejszych pominięto.

Między wojskowymi obiega odezwa pod napisem: Testament Arnolda, Sliwickiego, Rostkowskiego i Szczura.

Warszawa 15 sierpnia.

β. Według ogłoszenia obwieszczonego w gazetach odbył się wczoraj sąd wojenny publiczny na Ludwika Jaroszyńskiego, obwinionego o zamach na życie W. Księcia Konstantego. Niewiadomo nam czy będzie wydrukowane sprawozdanie sądu w gazetach, dla tego pośpieszam z relacyą. O godzinie 6ej rano w karecie zamkniętej przywieziono Jaroszyńskiego do pałacu Paca, w towarzystwie eskorty złożonej z żandarmów, kozaków i piechoty. Eskorta miała pozór małej armii. Po wprowadzeniu obwinionego na salę posiedzeń, wojsko i policya obsadziła pałac i całą ulicę Miodową. Sąd zebrał się o godzinie 9ej rano pod prezydencyą jenerała Merchelewicza, złożony z sześciu osób: jenerałów Gecewicza, Kerbedzia, Lewickiego, Leontiewa i dwóch pułkowników Rozwadowskiego i Starynkiewicza, wyrok zaś przeczytany był obwinionemu późno w wieczór. Przez cały dzień ulica była obsadzoną, a policya pochopna zawsze do nadużyć, nabrała do kozy wiele osób za to, że jej się tak podobało.

Po zainstalowaniu się sądu i odczytaniu sprawozdania z protokółu Komisyi śledczej, wprowadzono Jaroszyńskiego przed sąd i odczytano w jego obecności protokół.

Podajemy tu treść protokółu, którego nie będziemy dzisiaj szczegółowo roztrząsać; zwrócimy tylko uwagę, że mieści wiele ustępów ciemnych, wątpliwych, tajemnicą sekretnego śledztwa otoczonych, oraz uczynimy zastrzeżenie, że cały ten protokół śledztwa prowadzonego tajemnie i nielegalnie, nie ma żadnego znaczenia i wiarogodności, a nadać mu jej nie mogło zatwierdzenie go przez obwinionego, tem więcej, że nawet z protokółu chociaż w tak sekretny i nielegalny sposób spisanego, widać: że komisya czyniła mu obietnice zapewne pod pewnemi warunkami, że wiele szczegółów widocznie wypuszczono z protokółu, i że obrońcy pozwolono bronić w pewnych granicach, a nie zezwolono na przejrzenie wszystkich papierów śledztwa. Lecz oto treść tego protokółu:

Jaroszyński w nim przyznaje, że strzelił do W. Księcia i że to uczynił dla tego, że uważał śmierć jego za pożyteczną dla kraju. „Zrobiłem to i kwita“ — „strzeliłem i kwita, macie mnie w ręku“. Oto mniej więcej charakter pierwszych jego odpowiedzi. Ale we dwa tygodnie później zachwiano w nim przekonanie o pożyteczności dla kraju dokonanego przezeń czynu, a protokół utrzymuje, iż dokonano tego pokazaniem mu artykułów dzienników polskich poza Kongresówką wychodzących, mianowicie, *Dziennika Poznańskiego, Czasu, Nadwiślanina* itd., w których zamach przedstawiony był jako czyn szalony i niepożyteczny dla kraju. Sąd tych dzienników miał dać inne przekonanie obwinionemu. Zaczął odtąd wątpić w pożyteczność swego czynu i powiedział, iż widzi, że źle zrobił. Komisya śledcza nalegała następnie na niego aby wydał wspólników. Jaroszyński wówczas wymienił dwa nazwiska (mówi protokół), krawczyka i obywatela mieszkającego w hotelu Saskim, jako tych, którzy go insynuowali. Nazwiska te później zakomunikuję, bo nie jestem pewny, czy je dobrze słyszałem. Powiedział więc, że towarzysz jego w rozmowie rzekł, że potrzeba jest człowieka, któryby się dla kraju zupełnie poświęcił. „Ja gotów jestem się poświęcić — odrzekł Jaroszyński — ale jakiego to rodzaju ma być poświęcenie“.— „Chodź ze mną do hotelu Saskiego, tam się dowiesz“ — miał odrzec ów obywatel, mówi protokół. Tam miał Jaroszyński powiedzieć, że pożytek kraju wymaga koniecznie, ażeby W. Książę i Wielopolski byli zastrzeleni. „Czy pan jesteś katolik i sumienie pana upewnia, że to będzie dobre i pożyteczne.“ „Jestem katolik i mocno jestem przekonany, że śmierć tych ludzi będzie dla sprawy pożyteczna“. „Kiedy tak, ja uczynię według polecenia i zastrzelę W. Księcia.“ Obywatel przedstawił mu innego młodego człowieka, jako tego, który ma strzelać do Wielopolskiego i radził poznać się bliżéj, bez wymienienia nazwisk „bo oba wpadniecie zapewnie w ręce policyi, mówił, więc lepiéj będzie, gdy nazwisk swoich znać nie będziecie.“ Z szuflady wyjął rewolwery i oddał je im; oni zaś jako nieumiejący strzelać, uczyli się kurki odciągać, celować.

Tymczasem zbliżał się do Warszawy jadący W. Książę. Jaroszyński z nieznanym sobie wspólnikiem poszli na dworzec kolei petersburgskiéj i umieścili się w pierwszym szeregu, tak że W. Książę tuż obok nich przechodził i byłby zabity, gdyby nie żona z którą szedł razem. Jaroszyński widząc go obok żony, szepnął do wspólnika, który miał strzelić do margrabiego, „niestrzelajmy, bo moglibyśmy kobietę zabić, ranić, zrobimy to potem“. Na drugi dzień udał się do cerkwi a potem przed kościół św. Jana, lecz w obu tych miejscach dla wielkiego ścisku, zamiaru swego nie mogli dokonać. Popołudniu dowiedział się Jaroszyński, że W. Książę będzie w teatrze i udał się tam ze swoim wspólnikiem, gdzie w wiadomy sposób strzelił i ranił W. Księcia, wspólnik jego zniknął, on zaś został pochwycony.

W taki sposób jest przedstawiona sprawa w protokóle rosyjskiéj komisyi śledczéj.

Niewyjaśniony jest tam szczegół następny: protokół powiada, że po uchwyceniu Jaroszyński mocno wymiotował i że podano mu ciepłego mleka, a nie ma żadnego wyjaśnienia, czy zażywał truciznę i czy też tylko była obawa, że ją zażył. Jest i ten szczegół, że Jaroszyński obwiniał siebie o strzał do Lüdersa, a gdy mu udowodniono, że on nie strzelał i pytano, dla czego brał winę innych na siebie, rzekł: „Wiem że zginę i tak, chciałem więc żeby nie było innych ofiar.“ Jest i ten szczegół, że komisya obiecywała mu uwolnienie od śmierci, po wydaniu wspólników, że dwie karteczki przy nim znaleziono, jednę z początkowymi literami jakoby imion i nazwisk, których niepowiedział, a drugą, którą miał rzucić po zabiciu W. Księcia, téj treści, „że go zabił Polak, i że spodziewa się, że czyn jego znajdzie naśladowców.“

Jaroszyński odczytany protokół potwierdził, a w odpowiedziach na zapytania sędziów, był krótki, zdecydowany. Słuchano świadków, pomiędzy innymi Fedorowa policmajstra i dozorców policyi Białego i Malinowskiego, którzy go schwytali. — Obrońca z urzędu p. Wincenty Grobicki, rzekł: „iż bronić go będzie w granicach dozwolonych mu“. Następnie dowodził, że niema prawnie ustanowionej istoty czynu i wykazywał ze stanowiska prawnego, wiele pominięć i niedokładności prawnych protokółu. Obrony jego w wyroku nie uwzględniono, oparto go wyłącznie na protokóle komisyi. Jeden z pułkowników w sposób gwałtowny i nieprzyzwoity przerwał obronę na krótką chwilę. Obrońca zestawił pułkownika bez odpowiedzi. Przy wyjściu na ustęp jen. Merchelewicz oświadczył, że sędziowie za pół godziny powrócą z wyrokiem, co wytłómaczono sobie, że wyrok był już wprzódy przygotowany. Na ustępie jednak bawiono pięć godzin, co znów zdaje się okazywać, że nastąpiła różność zdań i opinii sędziów. Nareszcie wieczorem przeczytano wyrok Jaroszyńskiemu na rozstrzelanie i zakucie w kajdany do czasu egzekucyi. Przez cały czas sądowego postępowania Jaroszyński był spokojny, patrzył na publiczność złożoną głównie z dygnitarzy. Podczas czytania wyroku spokój nie opuścił go.

Postać jego dość przychylne wywołała dla niego wrażenie. Jest to człowiek niewykształcony a jak się zdaje silnych uczuć. Twierdził, że mocne przekonanie, iż krajowi dobrze usłuży, skłoniło go do zamachu. O śmierci swojéj mówi bez wzruszenia, bez obawy. Średniego wzrostu, blondyn, twarz okrągła dość chuda, oczy błękitne, żywe, włosy gęste, najeżone, nos z rozwartemi nozdrzami, broda ostra, a ogólny wyraz fizyonomii nie piękny, ale wykazujący człowieka silnej woli. Gdy go odwożono do cytadeli pod równie silną jak rano eskortą, kozacy i policya bez najmniejszego ze strony publiczności powodu, napadli na idącą i stojącą publiczność. Tratowali kobiety, dzieci, wpadali na podwórze, a nawet na dziedziniec Arcybiskupiego pałacu; w wielu miejscach przyszło nawet do mocowania się z tymi wrogami spokojności i bezpieczeństwa mieszkańców, których pod pozorem utrzymania porządku, rozbijają. Gdy ten napad krótkotrwały, jak groźna fala, minął, wróciła spokojność i głęboka cisza zaległa miasto. Mówią, że bronić miał Jaroszyńskiego inny mecenas ale dla tego że chciał wykazać, że zamach ten jest wypływem niewoli, następstwem ucisku i odwetem za niego, naznaczono innego obrońcę. Fakt zaś zamachu pojedynczo, oderwanie przedstawiony, traci rzeczywistą, bo rdzenną treść swoją, jaka staje się dopiero pojętą, po zestawieniu go z całą naszą przeszłością pod rządem moskiewskim.

Z innych wiadomości nie wiele mam do doniesienia. Do obrazu uroczystości 12go sierpnia dodać muszę, że muzyki nie było, ale za to kobziarz tatrzański przed Saskim ogrodem, gorliwie wygrywał górskie melodye. Prawie we wszystkich miastach i miasteczkach rocznica Unii była obchodzoną, z szczególną zaś świetnością w Wilnie.

Aresztowania w Warszawie nie ustają. Aresztowali pomiędzy innymi Szuberta syna złotnika, dwóch braci Dąbrowskich Jarosława i Teofila, z których pierwszy jest kapitanem i kwatermistrzem stojącéj w Warszawie dywizyi. Zrobiono znowu kilka rewizyj, aresztowano kobietę; jednem słowem po dawnemu nas cisną, męczą i dręczą.

Rozrzucono po Warszawie drukowane kartki w których jest mowa, że policya rozpuszcza wieści, jakoby ks. Arcybiskup Feliński miał być zastrzelonym, i że ktoby insynuowany przez policyę, wykonał jéj zamiary, uważany będzie za nieprzyjaciela sprawy narodowéj.

Dnia 12 sierpnia z kościoła Popaulińskiego odprowadzono na Powązki zwłoki zmarłego ks. Modesta Chodubskiego proboszcza z Dzierzgowa z Prasznyskiego. Ks. Chodubski był znanym z patryotyzmu, którym się odznaczył z. r. Za odprawienie procesyi i nabożeństwo aresztowany był przez Rożnowa w Płocku, a ztamtąd pomimo słabego zdrowia wysłany do Modlina z którego po kilku miesiącach uwolniony został. Przyjechał do Warszawy leczyć się i tu umarł. Publiczność oceniając zasługi zmarłego, w licznym, bo kilkunasto tysięcznym tłumie towarzyszyła zmarłemu na miejsce wiecznego odpoczynku.

Poznań 15 sierpnia.

Dzisiejszą korespondencyę rozpoczynam od wzmianki o czynie śmiesznej arogancyi i bezczelności dwóch polakożerców. Któż z czytelników gazet i czasopism polskich nie zasłyszał o niejakim Katnerze, autorze paufletów cynicznego bezwstydu przeciw Polakom, którego się uczciwi Niemcy sami wypierają; któż nie zasłyszał dalej o niemniej cynicznym związku ku popieraniu interesów niemieckich w Poznańskiem i o prezesie tegoż związku, niejakim panu von Tempelhoff ze wsi Dąbrowi pod Poznaniem? — Otóż tedy pojechał, jak się zdaje, p. Katner do Pragi, a pan Tempelhof przesyła mu tu stąd następny adres do wręczenia *„niemieckim braciom“* w Czechach. Przytaczamy go umyślnie w dosłownym przekładzie, aby Czechom czytającym *Czas* dać skazówkę, jakiej to propagandy teatrem mają zamiar uczynić ich ziemię Germanofile Poznańskiego.

„Z żywym udziałem“, pisze p. Tempelhof, „uważają Niemcy prowincyi poznańskiej walki swych braci w Czechach przeciw narodowym wybrykom Czechów. Prezes towarzystwa ku popieraniu interesów niemieckich nie może sobie odmówić wypowiedzenia im tutaj swego współczucia ze względu na wspólność upragnionego celu. — Przeświadczenie narodu niemieckiego, że uczucie narodowe zakorzenione zbyt głęboko we wnętrzu człowieka, aby je środkami wewnętrznemi zarówno zniszczyć, nie pozwoliło mu nigdy na zamiar narzucania swojej narodowości innemu plemieniu. Inne narody obwiniały dla tego Niemców o obojętność dla tegoż uczucia; teraz jednakże, kiedy z różnych stron zagrożonym się widzi, pokazuje się, że Niemiec bynajmniej nie pozwoli tykać tej świętości swojej. Dla tego też witamy z radością zgotowane nam boje, gdyż przyczyniają się głównie do ożywienia słusznej naszej dumy narodowej, a ci, co je wyzwali, będą kiedyś żałowali, iż cierpliwą tolerancyę Niemców drażnili. Niemiecki duch świecił rozwojowi naszych czasów we wszystkich kierunkach i nie jest z pewnością jego przeznaczeniem, być zaciemnionym przez innych, którzy jego głębokości nie przeczuwają, a tem mniej pojmują. Dla tego to, niemieccy bracia w Czechach, podajcie nam rękę do wspólnej walki za niemiecki obyczaj, niemiecką oświatę i niemieckie prawo.

Dąbrówka, 13 sierpnia 1852. Przewodniczący towarzystwa ku wspieraniu niemieckich interesów w W. Ks. Poznańskiem (podp.) *von Tempelhof*."

Dokument ten śmieszności i arogancyi wydrukowała usłużna *Posener Zeitung*, dowodząca obecnie właśnie w trzech po sobie idących artykułach wstępnych, że duchowieństwo polskie nie miało przez cały ciąg istnienia Polski ani jednego człowieka i że język polski jest „żargonem" bez literatury i ukształcenia.

Od niejakiego czasu obiega różne pisma niemieckie wiadomość, jakoby przeciw ks. arcybiskupowi Przyłuskiemu wytoczono śledztwo kryminalne o przemowę, jaką miał do zgromadzonego ludu w kościele katedralnym po powrocie z Rzymu. Na ten raz nie dopisała jednakże prawda i rzeczywistość, nie wątpimy, że bardzo gorącej nadziei i życzeniu. W wiadomości tej roznoszonej tak starannie przez *Ostseezeitung* i *Kreuzzeitung* nie ma słowa prawdy. Toczy się tylko śledztwo o zamieszczenie tej przemowy przeciw redakcyi naszego *Dziennika* i to na podstawie błędu drukarskiego, który niezwłocznie sprostowano. Co się zaś tyczy księdza arcybiskupa, skończyło się wszystko na artykule wstępnym ministeryalnej *Sternzeitug*, pocieszającej siebie i swoją publiczność, że według wiadomości zasiągnionych przez poselstwo pruskie w Rzymie, Papież nie dawał naszemu arcybiskupowi „nie należnych mu tytułów", — a dalej na interpelacyi ustnej naczelnego prezesa, p. Bonica, który uprzątnąwszy z arcybiskupem kwestyę podróży do Rzymu, miał mu jeszcze, jak słychać, objawić swe niezadowolenie z obiadu wyprawionego w dzień św. Piotra i Pawła.

W ogóle zaczyna postępowanie władz pruskich z arcybiskupem być niezmiernie krótkie i kategoryczne. Tak np. zażądał arcybiskup przed kilku tygodniami podwyższenia niskiego, bo tylko 200 tal. wynoszącego etatu, dla nauczyciela religii przy gimnazyum Leszczyńskiém. Ministerstwo oświecenia odpowiedziało, iż się na to żądanie zgadza pod następnemi warunkami: 1) aby nauczyciel religii był zarazem zdolny udzielać lekcyi w innych przedmiotach; 2) aby posiadał oba języki krajowe; 3) nareszcie, „aby był niemieckiego pochodzenia" (von deutscher Abkunft). Wyznać otwarcie należy, iż podobnéj bezwzględnéj kategoryczności rząd pruski nie objawiał dotąd w oficyalnych dokumentach. Jestto w swoim rodzaju „pendant" do faktu prowadzenia przez sierżanta policyjnego do bióra dyrekcyi policyi redaktora Jagielskiego za to, że opierając się na wyraźnych prawa przepisach, odmówił przyjęcia niemieckiéj ekspedycyi.

Obecnie odbywają się we wszystkich polsko-katolickich gimnazyach W. Ks. Poznańskiego publiczne popisy. Z rozdawanych, jak zwykle, co rok programów, zasługuje dla dalszych stron kraju naszego ta jedna rzecz na uwagę, iż gimnazya polskie tak dalece przepełnione, iż mianowicie w gimnazyum poznańskiém do czwartéj klasy włącznie zamknięty przystęp uczniom nowo się zgłaszającym. Okoliczność ta wymownie dowodzi, jak sama oczywistość nakazuje szczególną troskliwość około oświaty żywiołu polsko-katolickiego w W. Ks. Poznańskiém.

Berlin 16 sierpnia.

♁ Rząd pruski nie znajdował się oddawna w takich tarapatach jak w obecnéj chwili. Zawody, trudności, ambarasy, niepowodzenia w każdéj sprawie, któréj się dotknie, na wewnątrz i na zewnątrz. Oczywisty dowód, że coś spróchniałego musi być w państwie Fryderyka, a przynajmniéj, że ster jego nie znajduje się w ręku ludzi, odpowiadających zdolnością i energią potrzebom czasu. Kwestya reorganizacyi armii grozi wybuchem katastrofy politycznéj; traktat handlowy zawarty z Francyą, a z nim i związek celny, wystawione na rozbicie; wygórowane ambitnemi pretensyami stanowisko w Niemczech pozbawione poważania i wpływu; nieprzyjaźń z Austrzą, rozbrat z większą częścią państw związkowych drugiego rzędu, strata sympatyj w stowarzyszeniach narodowych, w dziennikarstwie, pomiędzy ludem; inicyatywa reformy Bundestagu, pochwycona przez koalicyę wircburską, osłonioną imieniem, powagą i współdziałaniem Austryi, z zupełném poświęceniem Prus; smutna rola tychże, ograniczająca się do prostego protestowania przeciwko wniesionemu właśnie w Bundestagu projektowi takowéj reformy, nie mogąca się zdobyć na przeciwstawienie mu odpowiedniejszego życzeniom narodu projektu; uznanie królestwa włoskiego, zapóźne, aby wyglądało na akt udzielny i odniosło pożądane skutki, a zawczesne, aby polepszyło stanowisko w Niemczech; sprawa wreszcie szlezwicko-holsztyńska, oddana w skutku tego wszystkiego na igrzysko losu, na łaskę Danii i na pastwę opiekującéj się nią dyplomacyi zagranicznéj. Oto główniejsze rysy obecnego politycznego położenia Prus.

Najwięcéj naturalnie zajmuje rząd i naród kwestya reorganizacyi armii. Zrobiono ją bowiem kwestyą życia lub śmierci konstytucyonalizmu pruskiego, kwestyą, czy król w Prusiech ma rządzić czy parlament. Reorganizacya armii niema tego znaczenia, bo ani król i jego ministrowie nie zaprzeczają praw przynależnych sejmowi, ani sejm powoduje się myślą ścieśnienia praw korony. Cały spór toczy się o ulegalizowanie czynu nielegalnie dokonanego, i to jest głównem żądaniem Izby poselskiéj. Pod tym warunkiem gotowa jest przyjąć reorganizacyę i uchwalić na jéj utrzymanie stałe fundusze. W tym celu domaga się od rządu, aby jéj przedłożył projekt do prawa, który rozważony i uchwalony przez Izbę, położyłby koniec nieszczęsnemu konfliktowi, zaiste nie przez Izbę wywołanemu.

Rząd sam czuł pierwotnie słuszność tego żądania. Zabierając się bowiem do téj reorganizacyi, przedłożył był jeszcze poprzedniej legislaturze odpowiedni projekt do prawa. Widząc jednak, że przyjęcie go w ówczesnej komisyi nie byłoby nastąpiło bez znacznych zmian, rząd cofnął go pod pozorem, że sesya zbliżała się ku końcowi i żądał tylko, aby Izba uchwaliła jednoroczny nadzwyczajny fundusz na dalsze utrzymanie armii w stanie gotowości wojennej, usprawiedliwianej nieustającą groźną sytuacyę polityczną. Izba znana ze słabości swej względem tak zwanego ministeryum, w którem jednakże zasiadał już dzisiejszy minister wojny p. Roon, naczelny twórca i obrońca projektu reorganizacyi, uchwaliła żądany nadzwyczajny fundusz. Rząd użył go na przeprowadzenie reorganizacyi, zbyt mało się troszcząc o finansowe i prawodawcze następstwa tego samowolnego kroku. Liberalni członkowie gabinetu nie sprzeciwili się temu. Byli owszem, jak się wkrótce potem pokazało, rękojmią dokonanego czynu, za który brali odpowiedzialność na siebie przed nową Izbą, licząc z góry na jej ślepe zaufanie, na takąż samą jak u przeszłej powolność i na lojalność, która o własnej godności zapomnieć każe. Liberalne ministeryum padło ofiarą królewskiego widzenia swego, karząc poprzednio ze swej strony rozwiązaniem Izby. Jakżeż nowy nieliberalny gabinet mógł jedną tylko chwilę karmić się nadzieją, że powstała z nowych wyborów więcej jeszcze opozycyjna Izba pochwali i zatwierdzi czyn samowolnie dokonany? Zamiast w celu ulegalizowania go wystąpić odrazu z odpowiednim projektem reorganizacyi, usiłowano podrzędnemi koncesyami skłonić Izbę do przeniewierzenia się konstytucyjnemu prawu i swemu mandatowi. Żądanie tak błahe! Izba ma tylko fundusz tymczasowy i nadzwyczajny zmienić uchwałą swą na stały i zwyczajny; spór będzie skończony, największa przyjaźń i zgoda panować będą pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju.

Takim jest obustronny stan sprawy. Obrady frakcyjne i komisyjne okazały, że Izba od żądania swego nie odstąpi. Z zamieszczonego zawczoraj w ministeryalnej *Sternzeitung* półurzędowego artykułu *) pokazuje się również, że i ministeryum nie odstąpi od swego. Konflikt dojrzał we wszystkich swych częściach. Nadzieja załatwienia sprawy kompromisem upadła. Rząd wprawdzie, jak się z rzeczonego artykułu okazuje, liczy jeszcze na to, że na posiedzeniu plenarnem Izba mniej stanowcze, jak w komisyi, okaże usposobienie. Jest to słaba nadzieja. Izba wie, że jej się cofnąć niepodobna. Co rząd w takim razie zrobi, organ ministeryalny tego wyraźnie nie wypowiada, pozwala jednak domyślać się. Zamachu stanu, powiada, ani złamania konstytucyi nie dopuści się, ale może uzupełnić dodatkowemi artykułami te przepisy ustawy konstytucyjnej, które prawa uchwalania budżetu dotyczą i nie dość jasno je określają; tymczasem będzie się obywał zwyczajnym budżetem, przewyżki przenosząc na rok następny, rozumie się i fundusz potrzebny na utrzymanie reorganizacyi armii, aby je następnemu sejmowi podać do zatwierdzenia.

Jest to plan rozpaczliwy, powiedziałbym, awanturniczy, plan oddawna podsuwany przez *Kreuzzeitung*, co dowodzi wpływu stronnictwa tego organu na sfery rządowe. Jeżeli plan ten stał się niecofnionym wyrokiem, łatwo być może, że do obrad plenarnych nad budżetem ministerstwa wojny wcale już nie przyjdzie. Rząd zamknie sejm wcześniej niż zamierzał, jeżeli nie rozwiąże Izby, coby mu wcale na korzyść nie wyszło. Jedyny ratunek jest: przygotować projekt do prawa reorganizacyi armii w celu przedłożenia go Izbie i na ten parotygniowy czas Izbę odroczyć. Lada dzień przynieść nam może wiadomość, czy rząd ostatecznie skłoni się do wstąpienia na tę drogę. Stosunki w Niemczech nakazują mu zakończyć czem prędzej tę niewczesną niezgodę wewnętrzną. Zwrot jedynie na drogę legalną dać może rządowi siłę podołania trudnościom obecnej chwili. Ale czy zwrot ten może nastąpić bez zmiany obecnego gabinetu? I to pytanie pozostanie długo bez odpowiedzi.

Z Apeninów 5 sierpnia.

(T) Podług poufnych wiadomości jakie mnie doszły, w kołach dyplomatycznych w Rzymie miała nastąpić jak najzupełniejsza zgoda i porozumienie między gabinetami turyńskim a paryzkim względem działań Garibaldego. Zostawiono mu podobno jak największą swobodę, pozwolono mu odbywać objazdy i mowy miewać do ludu, gromadzić broń i zbierać ochotników, a opartoby się wtedy dopiero kiedyby na prawdę sprobował pójść do Rzymu. Przygotowania Garibaldego, mają dostarczyć tymczasem Cesarzowi powody do ostatniego kroku, jaki zamierza uczynić dla skłonienia Papieża do tranzakcyi z Wiktorem Emanuelem. Margrabia Lavelette zostałby wtedy upoważniony do oświadczenia Ojcu świętemu, iż przedłużony zbytecznie opór jego, wywołuje zamachy stronnictwa skrajnego we Włoszech i spokojność Europy bezpośrednio naraża.

Francya, która ma już wojsko w Rzymie, zniewolona jest utrzymać obserwacyjną eskadrę; ten stan rzeczy, zdaniem margrabiego, jest zgoła niezośnym i trzeba mu położyć koniec; przyczemby złożył dworowi rzymskiemu *ultimatum*, mające być ostatnim czynem polityki napoleońskiej w sprawie Stolicy świętej. Ztąd to pochodzi bezczynność gabinetu turyńskiego i bierna rola statków francuskich krzyżujących wzdłuż brzegów, którym nie zagraża niebespieczeństwo. Uważałem za stosowne udzielić wam w powyższych kilku wierszach treść tych dyplomatycznych relacyj przez wzgląd na ich źródło i powtórzyć ją bez żadnych komentarzy, jakkolwiek sam nie podzielam zupełnie zdań zwyż wyrażonych. Najgłębsi politycy, w liczbie których i kardynał sekretarz stanu, nie przypuszczają nawet cienia porozumienia między Garibaldim a Cesarzem Francuzów, i mniemają, że wódz ochotników działa całkiem na własną rękę. Nadto trudno iżeby margrabia Lavalette użyty był do komunikacyi w rodzaju tej, o jakiej zachodzi wyżej wzmianka, skoro opuszcza swą posadę w bliskim bardzo czasie i wyjeżdża do Paryża zaraz po uspokojeniu obecnej garibaldowskiej agitacyi, aby już tam nie wrócić.

Wiadomości z pogranicza toskańskiego otrzymane niosą, iż ochotnicy coraz się liczniej gromadzą i coraz groźniejszą przybierają postawę w Livornо, Talamone i Grossetto. Z pogranicza zaś neapolitańskiego, od którego o kilka mil polskich jestem oddalony, najrozmaitsze dochodzą pogłoski; słychać, że się od dnia wczorajszego wojsko papieskie bije z ochotnikami.

Kraków 18 sierpnia. Dzisiaj odprawiano z powodu urodzin JCKApMci nabożeństwo wraz z paradą wojskową. W kościele Archiprezbiteryalnym N.P.Maryi odbyło się nabożeństwo o godzinie 10éj rano w obecności wszystkich władz cywilnych i wojskowych, a wśród tego rozstawione na rynku wojsko dawało ognia z ręcznej broni. Po nabożeństwie cała załoga składająca się z pięciu batalionów piechoty i bataliony strzelców, tudzież dywizyony huzarów, 32 dział i szkoła artyleryi odbyły defiladę na rynku przed dowódzcą wojsk Fmp. bar. Bambergiem. Z rana o 5ej tudzież wieczór o 5ej bito z dział na zamku.

Lwów 16 sierpnia. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący urzędowy wykaz składek na dotkniętych powodzią.

Podług oznajmienia c. k. władzy obwodowej w Tarnowie wstrzymana została na czas żniwa budówa tam nad Wisłą, przedsiębrana z funduszów składkowych w okolicy dotkniętej powodzią.

Do tego oznajmienia załączyła oraz władza obwodowa następujący wykaz uskutecznionych dotąd robót i innych kosztów: 1) Naprawa uszkodzonych tam 98 zł.; 2) sypanie tam pod Maniowem 3794 zł. 34 c.; 3) sypanie tam pod Otałężem 2118 zł. 36½ c.; 4) wyżłobienie przekopu rzeki Breń 1095 zł. 59 c.; 5) za taczki i inne rekwizyta 1762 zł.; za spłacenie gruntów 379 zł. 74 c.; a 7) na wydatki zarządu 557 zł 39½ c.— razem 9805 zł. 43 c. wal. austr.

Ze składek wpłynęło do władzy obwodowej po koniec lipca r. b.: 3 dukaty w złocie, 20 rubli 1 kupon na 1 zł. 15 c.; 2 kupony po 2 zł. 50 c. i gotówka 36,188 zł. 56 c. w. a. Z tego rozdano gotówką 1589 zł.; na budowę tam użyto 9805 zł. 43 c. — razem wydano 11,394 zł. 43 c.; zaczem pozostaje jeszcze do użycia 24,794 zł. 13 c., 3 dukaty w złocie, 20 rubli, 1 kupon na 1 zł. 15 c. i 2 kupony po 2 zł. 50 c. wal, austr.

Wiedeń 17 sierpnia. Dziś wieczór odbyć się ma wielka serenada w Schönbrunn na uczczenie przybycia Cesarzowej. Kilkanaście tysięcy pochodni ma tworzyć pochód pod oknami pałacu. Rada gminna wydała program na ten wieczór, przepisawszy porządek pochodu, ubiór, podział na korporacye i śpiewy, jakie mają być wygłoszone.

Z powodu uroczystego przyjęcia N. Pani we czwartek wieczór w dworcu kolei żelaznej w Penzing, N. Pan wydał następujące pismo do prezesa Rady Ministrów Arcyks. Rajnera:

„Kochany Kuzynie, Arcyksiążę Rajnerze!

„Wypadek dnia wczorajszego, powrót Mojej ukochanej Małżonki po długich czasach cierpień, jest dla Mnie wielce radosnym. Wesoły udział w nim, jaki wszędzie po drodze z niezaprzeczoną naturalnością objawiający się widziałem, a który szczególniej radośnie przejmował Moją stolicę i rezydencyę Wiedeń, przyniosły sercu Memu pociechę, albowiem widzę w tem nowy dowód dawno utrwalonych i głęboko zakorzenionych węzłów, jakie łączą ludy Mojego cesarstwa z losami domu ich cesarskiego. Zachowam drogą tego pamięć i polecam Waszej Miłości, abyś postarał się w właściwy sposób, iżby tym wszystkim, którzy się połączyli ze Mną w uczuciu udziału i radości, wiadome były Moje wdzięczne uczucia.

„Schönbrunn 15 sierpnia 1862

Franciszek Józef w. r."

N. Pan i N. Pani przeznaczyli po 2,000 złr. do rozdzielenia między ubogich w Wiedniu na pamiątkę szczęśliwego powrotu Cesarzowej JMci.

Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* zamieszcza liczne nadania orderów, z których znaczniejsze są:

Baron Karól Dr Krauss, prezes najwyższego sądu, zamianowany został kanclerzem orderu Złotego Runa; Marszałek hr. Eugeniusz Wratislaw, kapitan pierwszej gwardyi przybocznej łuczników, kanclerzem orderu wojskowego Maryi Teresy; Marszałek bar. Henryk Hess, kapitan gwardyi przybocznej drabantów i straży zamkowej, kanclerzem orderu Leopolda; bar. Tadeusz Peithner de Lichtenfels, prezes Rady stanu, otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa i zamianowany został kanclerzem tego orderu; a patryarcha arcybiskup wenecki Józef Ludwik Trevisanato zamianowany został prałatem orderu Korony żelaznej.

Zamianowani zostali kawalerami Złotego Runa: JJ. CC. WW. Arcyksiążęta Ludwik-Wiktor i Karól Salwator; książę Fryderyk August Jerzy Saski, książę Karol-Teodor Bawarski, panujący książę Jan Liechtenstein, książę August Koburgsko Gotajski, książę Engelbert Arenberg, książę Edmund Schwarzenberg jenerał jazdy i kapitan-porucznik gwardyi przybocznej łuczników, książę Maksymilian Thurn-Taxis, książę Mikołaj Esterhazy Galantha major w wojsku, książę Karol Paar, książę Antoni Palffy Erdöd, hr. Franciszek Kuefstein ochmistrz dworu, hr. Franciszek Harach, hr. Franciszek Hartig minister, hr. Franciszek Coronini-Cronberg Fzm. i jenerał główno-dowodzący w Węgrzech, i hr. Edward Clam-Gallas jenerał jazdy i jenerał główno-dowodzący w Czechach. Dalej, książe Liechtenstein, ochmistrz otrzymał wielką wstęgę orderu ś. Szczepana, jenerał adjutant hr. Crenneville, wielką wstęgę orderu Leopolda, ministrowie Ignacy Plener i Józef Lasser order korony żelaznej 1ej klasy.

Zamianowani zostali w armii: Fmpor. hr. Karol Thun-Hohenstein, dowódzca wojsk w Wybrzeżu i Istryi, jenerałem główno-dowodzącym w Austryi wyższej i niższej, Salzburgu i Styryi; fmporucznikami: jenerał-major i brygadyer książę Wilhelm Schleswig Holstein-Glücksburg, oraz dowódzcą dywizyi jazdy w Galicyi; jen.-major i brygadyer bar. Ludwik Gablenz, z przydzieleniem do komendy 5go korpusu wojsk; jen.-major Edward Schwartz-Meiller i bar. Józef Reichlin-Meldegg z pozostawieniem dawnego stopnia; jen.-major i brygadyer Ernest Hartung, dowódzcą wojsk w Wybrzeżu i Istryi. Zamianowani jenerałmajorami pułkownicy: Jan Gaiszler z inżynieryi, Adolf Schönfeld, August Müller de Wandau, bar. Franciszek Filipowicz de Philippsberg. Zamianowani brygadyerami, pułkownicy: bar. Karol Boxberg, Ludwik Appel, bar. Gustaw Hammerstein-Gesmold, Józef Thomas.

Królestwo Polskie.

Rady powiatowe wybrane jeszcze w roku zeszłym we wrześniu i w październiku, mają być przecież zwołane i posiedzenia ich otwarte lecz nie równocześnie ale kolejno, i najprzód zwołano je na 25 sierpnia r. b. w Krakowskiem i Sandomierskiem, to jest tak zwanej gubernii Radomskiej.

Jakkolwiek cała ludność Kongresówki wiedziała i wie dobrze, że ogłoszone reformy nietylko niosą dostateczne i nie odpowiednie prawom i potrzebom narodu, ale nawet przez system rządowy dotychczas trwający wstrzymywane w rzeczywistem wykonaniu, — jednak bez wahania przyjęła wszelkie reformy, wybrała z pośród siebie radców do Rad Powiatowych i Miejskich, a wybrani przyjąwszy wybór, przyjęli zarazem mandat zasiadania w Radach jak tylko przemoc im tego dozwoli, lecz także mandat pełnienia swoich obowiązków zakreślonych ustawą, bez względu na wszelki stan wojenny. Gdy dzisiaj więc wybrani przez obywateli mężowie mają wolność zgromadzić się i zasiąść w Radzie, obowiązek nakazuje im to uczynić; ale zarazem tenże sam obowiązek poleca im być czynnymi i pełnić wszystkie atrybucye i powinności zajętego urzędu, poleca im być obrońcami prawa, a nie zasłoną bezprawia i samowolności policyjno-wojskowéj. Na zasiadanie w Radach, lecz zarazem pełnienie obowiązków, tem większy kładziemy nacisk, że właśnie rząd nieznoszący stanu wojennego i systemu samowolności, chciałby może uczynić te instytucye zasłoną dla swéj arbitralności, gdy one przeciwnie winny być podporą i dźwignią prawa.

Tak pojmowaliśmy i pojmujemy obowiązek radców na każdy przypadek zwołania Rad Powiatowych lub Miejskich i przekonanie to nasze rozwinęliśmy w artykule wstępnym w numerze jeszcze z 30 marca. Powtarzamy je dzisiaj, gdy właśnie zwołano Rady Powiatowe, i spodziewamy się, że podziela je cała ludność kraju, a nawet o tem przekonają nas dotychczasowe fakta. Zewsząd głosy nas dochodzące uznają tę loiczną konieczność wzięcia udziału w Radach, lecz zarazem tem energiczniejszego pełnienia obowiązków. Niewahamy się przyznać, iż położenie jest trudne i obowiązek Radców nieraz będzie ciężki; lecz miłość kraju i rozsądek połączony z gotowością do poświęceń, wskażą zawsze drogę do postępowania.

W *Dzienniku Powszechnym* z 12go sierpnia rząd ogłosił co dotąd uczynił dla wykonania ustawy o Radach Miejskich i Powiatowych. Sprawozdanie to jest wyciągiem z obszernego raportu złożonego przez Komisyą Spraw wewnętrznych władzom wyższym.

Najprzód w raporcie tym Komisya zdaje sprawę co zrobiła dla wykonania ustawy o Radach Powiatowych. Donosi o ułożeniu spisu wyborców, o ich ujawnieniu, o ustanowieniu Okręgów Wyborczych, o liczbie wyborców i wybieralnych w każdéj gubernii. O wszystkich powyższych czynnościach wiedzą już dobrze czytelnicy nasi, gdyż zamieszczaliśmy wszelkie w tym względzie rozporządzenia i wiadomości. Podamy tu tylko wyjątki z téj części sprawozdania co do liczby wyborców i wybieralnych; a mianowicie: w gubernii warszawskiéj było: wyborców 8042, wybieralnych 2545; w gubernii radomskiéj wyborców 4054, wybieralnych 1228; w gubernii lubelskiéj wyborców 5064, wybieralnych 1440; w gubernii płockiéj wyborców 3996, wybieralnych 1358; w gubernii augustowskiéj wyborców 4130, wybieralnych 729. Razem wyborców 25,284, wybieralnych 7299.

Daléj sprawozdanie rządowe przedstawia, iż ogółem wybrano do Rad Powiatowych 615 osób, z których właścicieli nieruchomości 441; współwłaścicieli 18; wieczystych dzierżawców 4; wieczystych czynszowników 7; posiadaczy w imieniu korporacyj religijnych 81; dzierżawców czasowych 56; kupców 6; rzemieślników 2. W sprawozdaniu uczyniona jest uwaga, iż zupełny brak w wykazie klasy uprawnionych przez zasługi w przemyśle, sztukach i handlu, pochodzi ztąd, że należący tu wyborcy legitymowali się w spisach swoją własnością nieruchomą i weszli pod tę kategoryę.

Następnie sprawozdanie przedstawia jak rozdzieleni są wybrani co do wyznania, a w końcu donosi, które osoby z pomiędzy wybranych członków Rad powiatowych rząd mianował prezesami tychże Rad. Tą ostatnią część sprawozdania podajemy niżéj dosłownie.

„Pomiędzy członkami do Rad Powiatowych wybranymi, z natury rzeczy przeważają wyznania chrześciańskie.

„Wyznanie Mojżeszowe, z którego powołano 26 osób, w stosunku ogólnej liczby członków z całego kraju wybranych, czyni cokolwiek więcej jak 4%. Są jednak powiaty, w których stosunek ten wzrasta do 17%, jak np. w Powiecie Kaliskim, gdzie na 18.u członków zasiądzie w Radzie 3ch izraelitów. W 15tu Powiatach Królestwa, ni ogo z Izraelitów na członków Rad Powiatowych nie powołano; w Gubernii zaś Płockiej na 5 Rad Powiatowych wybrano jednego. W Gubernii Warszawskiej wybrano Izraelitów 10cu, w Radomskiej 7iu, w Lubelskiej 3, w Augustowskiej 5ciu. Pomiędzy zastępcami członków Rad powiadowych, gubernia warszawska ma izraelitów 12, radomska 4, lubelska 6, płocka 3, augustowska 2, razem 27. Członków wyznania mahometańskiego wybrano 2ch, z których jeden przypadł na powiat bialski, a jeden na kalwaryjski.

„Przeciwko ważności dopełnionych do Rad powiatowych wyborów, nigdzie reklamacye nie zaszły.

„W zastosowaniu się do artykułu 7go prawa, następujący członkowie Rad powiatowych na prezydujących w pierwszym roku przez władzę wyższą powołani zostali:

„*W Gubernii Warszawskiej*: do Rady powiatu warszawskiego, p. Leon Lasocki; do rady powiatu gostyńskiego, p. Eugeniusz Łempicki; do rady powiatu kaliskiego, p. Antoni Skupiński; do rady powiatu konińskiego, p. Józef Milewski; do rady powiatu Łęczyckiego, p. Floryan Byszewski; do rady powiatu łowickiego, p. Ksawery Kojsiewicz; do rady powiatu piotrkowskiego, p. Klemens Krystoporski; do rady powiatu rawskiego, p. Józef Stamirowski; do rady powiatu sieradzkiego, p. Erazm Załuskowski; do rady powiatu stanisławowskiego, p. Józef Hornowski; do rady powiatu wieluńskiego, p. Antoni Sadowski; do rady powiatu włocławskiego, p. Antoni Morzycki.

„*W gubernii Radomskiej:* do rady powiatu kieleckiego, p. Eustachy Dobiecki; do rady powiatu miechowskieg, p. Władysław Bielski; do rady powiatu olkuskiego, p. Jan Kmita; do rady powiatu opatowskiego, p. Władysław Jasiński; do rady powiatu opoczyńskiego, p. Antoni Bąkowski; do rady powiatu radomskiego, p. Piotr Kalisz; do raby powiatu sandomierskiego, p. Jan Postożyński; do rady powiatu stopnickiego, p. Karol Bogdański.

„*W Gubernii Lubelskiej:* do rady powiatu bialskiego, p. Piotr Serwiński; do rady powiatu hrubieszowskiego, p. Tytus Wojciechowski; do rady powiatu krasnostawskiego, p. Wojciech Węgliński; do rady powiatu lubelskiego, p. Wincenty Świeżawski; do rady powiatu łukowskiego, p. August Szydłowski, do rady powiatu radzyńskiego, p. Seweryn Biernacki; do rady powiatu siedleckiego, p. Ludwik Górski; do rady powiatu zamojskiego, p. Andrzej Mazurkiewicz.

„*W Gubernii Płockiej:* do rady powiatu lipnowskiego, p. Gustaw Zieliński; do rady powiatu mławskiego, p. Karol Sonnenberg; do rady powiatu płockiego, p. Ludwik Ramocki; do rady powiatu przasnyskiego, p. Józef Jackowski; do rady powiatu pułtuskiego, p. Franciszek Piwkowski.

„*W Gubernii Augustowskiej*: do rady powiatu augustowskiego, p. Wojciech Sobolewski; do rady powiatu kalwaryjskiego, p. Piot Norbut; do rady powiatu łomżyńskiego, p. Ludwik Fiszer; do rady powiatu maryampolskiego, p. Wiktor Gawroński; do rady powiatu sejneńskiego, p. Józef Abłamowicz.

„Na komisarzy rządowych przy Radach powiatowych przeznaczeni zostali po większej części naczelnicy powiatów. — O ile wszakże dobro służby wymagać tego będzie, lub o ile z pomiędzy nowo mianowanych naczelników powiatów, nie wszyscy z miejscowem położeniem rzeczy obeznani będą, rząd w razie uznanej potrzeby, zachowuje sobie przeznaczenie innych urzędników na stanowisko komisarzy rządowych."

Niemcy.

Akta przez Austryę i resztę rządów, które w konferencyi wiedeńskiej udział były wzięły (Austrya, Bawarya, Wirtembergia, Saksonia, Hanower, Hesya elekt., Darmstadt i Meiningen), jako projekta reformy Związku przedłożone, składają się: 1) z nowego projektu organizacyi *trybunału związkowego*, który to projekt jako materyał odpowiedniemu przekazano wydziałowi; 2) z wniosku, mocą którego wydział miał zaprojektować skład *zgromadzenia delegowanych*, któryby obradował nad wnioskami do prawa cywilnego, obligowego i nad ustawą o postępowaniu. Wniosek ten opiewa:

„Wysokie zgromadzenie związkowe zajmowało się w ostatnich latach wnioskami dążącemi do zaprowadzenia wspólnych ustaw dla całego niemieckiego Związku w najrozmaitszych gałęziach publicznego życia. Po powszechnem niemieckiem wekslowem postępowaniu nastąpił projekt kodeksu handlowego dla Niemiec; również poczyniono wnioski do wspólnego patentowego ustawodawstwa, do wspólnego prawa o zabezpieczeniu duchowej własności, o zaprowadzeniu jednakiej miary i wagi, o ustaleniu powszechnych ustaw pobytu, o wzajemnej pomocy prawnej w cywilnych sporach, nakoniec wniosek do wspólnego cywilnego i karnego prawodawstwa, z czego z powodu wielkiej rozległości przedmiotu najpierw zająć się miano prawem o obligach i sądowem postępowaniu. Ale chociaż radośnie powitano wszystkie te wnioski, chociaż niezaprzeczenie o wzroście ducha wspólności w Niemczech świadcząc, dobre wydały owoce i niezawodnie jeszcze wydadzą, przecież działalność Związku na polu ustawodawczem bez poprzedniego rozwiązania kwestyi o stosunku tejże działalności do władz prawodawczych pojedyńczych państw związkowych do wielkich rozmiarów dojść nie mogła.

Wysokie Zgromadzenie związkowe ma jeszcze w świeżej pamięci wypadki, w których pojedyńczy członkowie Związku w zaprojektowanych pracach przygotowawczych do wspólnych niemieckich ustaw nietylko nie chciały wziąść udziału, ale nawet sądziły się obowiązanemi do zaprotestowania przeciw podjęciu prac rzeczonych a to w mniemaniu, że prace takie wdzierają się w zakres ustawodawczy pojedyńczych członków Związku. Mianowicie uczyniono takie zarzuty na sesyi z 6 lutego b. r. przeciw uchwale Wysokiego Zgromadzenia postanawiającej wypracowanie powszechnego dla Niemiec cywilnego postępowania i powszechnego prawa o sprawach sądowych i obligach. Wprawdzie nie mogą wnioskujące Rządy uznać w zasadzie słuszności tych zarzutów i słusznie na ich odparcie na sesyi z 6 lutego już wyrzeczono, że wszystkie wnioski i uchwały do zaprowadzenia wspólnych dla Niemiec praw zmierzające o ile nie tyczą się tylko prac przygotowawczych na wolnem współdziałaniu wszystkich członków uprawnionych się opierając władzom prawodawczym pojedyńczych państw nie odmawiają prawa rozpraw i uchwał w drodze konstytucyjnej nad projektami wspólnemi naradami Rządów wypracowanemi. Jednak nie tają przed sobą Rządy wnioskujące, że przedsięwzięcie przez się tak ważne i wiele obiecujące, które sobie wspólność prawodawstwa niemieckiego w tak ważnych gałęziach pod wpływem Związku dokonać zamierzyło, w wykonaniu na znaczną napotkaćby musiało trudność, dokąd ten wpływ Związku ograniczałby się wyłącznie na wspólnej inicyatywie Rządów. Tym sposobem bowiem znalazłyby się stany państw pojedyńczych, skoroby im owe projekta przedłożono, w przykrej alternatywie; wypadłoby im bowiem albo dzieło bez ich współudziału dokonane przyjąć nawet się w niem nierozpatrzywszy, a tem samem zrzec się *de facto* konstytucyjnego prawa współudziału w prawodawstwie, albo chcąc to prawo swoje istotnie wykonać stanąć w drodze osiągnięciu patryotycznego celu nadania Niemcom wspólnych praw, a to jeszcze pomimo wszystkich prac i trudów przez Rządy na ten cel poniesionych.

W celu więc zapobieżenia téj trudności a stósownego pogodzenia prawa niemieckich stanowych zgromadzeń do rostrząsania wniosków z życzeniem ułożenia wspólnego prawodawstwa należałoby wynaleść środek, za pomocą którego pojedyńczym zgromadzeniom stanowym już w Związku samym zastręczałoby się sposobność wpływania na wypracowanie praw w mowie będących. Według zdania wnioskujących Rządów, środkiem tym mogłoby być postanowienie, mocą którego projekta z polecenia związku wypracowane przedkładaćby się miały Zgromadzeniu z delegatów pojedyńczych sejmów krajowych złożonemu. Projekta przez Zgromadzenie związkowe zgodnie z uchwałami téj wspólnéj reprezentacyi sformułowane, przesłałyby pojedyncze rządy zgromadzeniom stanowym pojedyńczych państw w celu zasiągnienia konstytucyjnego przyzwolenia; a tym sposobem pozostałoby wewnętrzne prawo każdego państwa w całej pełni nienaruszone a pomiędzy konstytucyą związkową państw pojedynczych zawiązałby się obopólny żywy stosunek, który w rzeczywistości stałby się rękojmią, że wnioskom, nad któremiby się Związek poniekąd z wydziałami ustawodawczemi pojedynczych Izb naradzał i formułował, nie brakłoby konstytucyjnego przyzwolenia Izb samych. Wnioskujące Rządy oświadczając swą gotowość do postanowienia w głównym zarysie tu skreślonego, którego najpierw w szczegółowem zastósowaniu do uchwalonego przez Wysokie Zgromadzenie związkowe na dniu 6go lutego b. r. wypracowania ustaw o procesie cywilnym i prawie obligowém użyć zamierzają, żywią nadzieją, że ci członkowie Związku, którzy do uchwały z 6 lutego ze względu na kompetencyę własnych krajowych reprezentacyj nie przystąpili, za pomocą tego dodatkowego wniosku wątpliwości swe usuniętemi, lub znacznie zmniejszonemi widząc, udziału swego w spólnem dziele nie odmówią. Z tego powodu robią posłowie wniosek:

Wysokie zgromadzenie związkowe raczy zarządzić, aby wydział przedłożył mu szczegółowe propozycye pod względem składu i zwołania Zgromadzenia mającego wyjść z delegacyj pojedyńczych

*) Treść jego zamieściliśmy w poprzednim numerze *Czasu*. (*Red.*)

niemieckich Izb, któremu to Zgromadzeniu uchwałą z 6 lutego zaprojektowane ustawy o procesie cywilnym i prawie obligowem przedłożone być mają. Zresztą jak z jednéj strony Rządy w tym wniosku połączone, zarazem w zdaniu i życzeniu się zgadzają, ażeby projekt obradowania delegatów sejmów państw pojedynczych nad wspólnemi ustawami w Związku, nie był środkiem zaradczym w jednym tylko szczegółowym przypadku ale trwale wrósł w organizacyę Związku niemieckiego, tak z drugiéj strony ciągle o tem pamiętają, że organiczne wsunięcie reprezentacyjnego żywiołu w konstytucyę Związku staje się warunkiem jego władzy wykonawczéj. Wysokie wnioskujące dwory zastrzegają sobie w jednym i drugim względzie dalsze wnioski.

Pruski poseł przy Związku niemieckim tak ze względu na ten wniosek jakoteż co do znaczenia tych projektów tyczących się reformy Związku w ogóle, zaraz przy wniesieniu spraw tych do zgromadzenia Związkowego następujące złożył oświadczenie:

„Rząd królewski kilkakrotnie objawił swoje zdanie o stosunku ustaw Związkowych do kwestyi nad wspólnemi dla Związku prawami; a zdanie to na tem polega, że wysokie zgromadzenie Związkowe o tak zwanem „wstępnem pytaniu“ tylko *jednomyślnie* rozstrzygać może. Wniosek zaś dopiero co uczyniony, aby złożyć zgromadzenie z delegatów niemieckich pojedynczych Izb uprawnienie do rozstrzygania w téj sprawie *większością głosów* wziął za podstawę. Rząd królewski widzi się spowodowanym zastrzeżenie na posiedzeniu z 6go lutego t. r. przeciw złożeniu związkowéj komisyi w sprawie postępowania sądowego uczynione obecnie rozściągnąć na rozszerzenie tejże komisyi za pomocą dobranych delegatów. W celu uzasadnienia swego ogólnego pojmowania, rząd królewski do swych poprzednich oświadczeń się odnosząc tu na następnych uwagach się ogranicza.

Zdanie, że wszystkie uchwały Związku o sprawach nie należących ściśle w zakres celów Związku wyraźnie wypowiedzianych, tylko jednomyślnie mogą przyjść do skutku, opiera się jak wiadomo na istocie stosunków związkowych. Dalej znajduje ono wyraźne poparcie w rozprawach konferencyjnych nad końcową ustawą kongresu wiedeńskiego. W celu przekonania się autentycznego, jak rozumiano postanowienia na ówczas zapadłe i pod jakiemi warunkami znaczenia nabrały, należy tylko zajrzeć do akt owéj konferencyi. Między innemi wyłożył dowodnie przewodniczący, c. k. austryacki kanclerz ks. Metternich, tak powyższą zasadę jakoteż i konieczność trzymania się tejże na dwudziestem trzeciem posiedzeniu. Wykazuje on tam „ważność ciągłego baczenia na obadwa główne względy w związku, na zakres jego działania i cel jako ciała zbiorowego i na prawa jego pojedynczych udzielnych członków. Gdyby udzielność książąt nie była dostatecznie zabezpieczoną, Związek nie długo mógłby rościć sobie prawo do tytułu Związku państw; przeciwnie zamieniłby się w państwo skonfederowane, którego istnienie wymagałoby koniecznie zwierzchnika, a przynajmniéj naczelnéj władzy prawodawczéj i wykonawczéj czyto przez monarchę, czy przez dyrektoryum reprezentowanéj“. Wprawdzie wcale nie zapoznaje książę szkody wynikającéj z niestosownego rozszerzania zasady udzielności, któréj wykonanie nigdy „nie powinno być aktem ślepéj samowoli, ale zarazem ostrzega przedewszystkiem przed zasadą za daleko posuniętą większości głosów“. „Dobrze zrozumiane i należycie określone veto członków Związku powinno być całości równie ważnem jak i pojedynczym państwom, a o nie oprzeć się ma niemniéj zachowanie praw Związku jak i udzielności członków. Gdyby bowiem ta obrona praw udzielności ze Związku zniknąć miała, konstytucya w krótce zmieniłaby swą formę, obecny związek musiałby się rozpaść i ustąpić miejsca nowéj nieznanéj formie. Podobnie więc jak za daleko posunięte ograniczenie zasady większości głosów nietylko całości, ale i każdemu pojedynczemu członkowi najdotkliwszą przyniosłoby musiało szkodę, również odwrotnie każde za daleko posunięte rozszerzenie téj zasady, każde wdarcie się w prawa udzielności ugodą zasadniczą zabezpieczone, obróciłoby się nie tylko na zgubę państw pojedynczych ale w najbliższych swych skutkach i saméj całości“.

Takie rozszerzenie kompetencyi nad charakter związku, któreby się z dotychczasowém prawem związkowém nie zgadzało, z ubolewaniem widzi się królewski rząd zmuszonym upatrywać w niniejszym wniosku. Wszakże niezapoznaje w nim istotnego usiłowania zaspokojenia dążeń do jedności narodu niemieckiego. Ale właśnie na tém polu, jako reforma Związku wniosek celowi swemu najmniéj zdaje się odpowiadać. Nawet pojedyncze niemieckie państwa, których prawom właśnie zadość chciano uczynić przez zamianowanie delegowanych do rozpoznania prac komisyj związkowych, zaledwieby się przez to uczuły zaspokojonem; a więc z téj strony opozycyi spodziewaćby się należało. Rząd królewski pozwala więc sobie zwrócić na to uwagę, że przez to nie weszłoby się na drogę, któraby miała być prawą i stósowną do pomyślnego zreformowania konstytucyi Związku. Dopiero Związek co do konstytucyi swéj prawdziwie zreformowanéj miałby właśnie w skutek tego zreformowania prawo uorganizowania ustawodawstwa wspólnéj ojczyzny. A więc nie na drodze projektowanéj, nie przez oddzielne szczegółowe postanowienia da się według przekonania rządu królewskiego zaspokoić owo głębokie i uprawnione narodowe poczucie potrzeby zbawiennego, na jedności opartego uorganizowania stosunków publicznych. Jak już wyżéj wspomniano, przekształcenie istoty i zasadniczych podstaw stosunku związkowego wydaje się pierwszym do tego warunkiem. Obok tego dąży wielki ruch narodowy przedewszystkiém do spotęgowania na zewnątrz stanowiska Niemiec, a właśnie przez wzmocnienie władzy wykonawczéj i opartą na niéj reprezentacyę narodową chcianoby wyrazić owo dążenie. Rząd królewski kilkakrotnie w pismach swych publikowanych ważność dążenia tego uznawszy i przy téj sposobności oświadcza, że go i nadal nie spuści z oka. Tymczasem środek obecnie proponowany według zdania królewskiego rządu od celu prawdziwych usiłowań reformowych tylko oddalać może; zatém rząd królewski sądzi, że spełnia wyższy obowiązek odmawiając naprzód w mowie będącemu wnioskowi swego przyzwolenia.“

Włochy.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Izby w Turynie d. 9 sierpnia wieczorem odpowiedział p. Paternostro p. Sineo, który się czuł dotkniętym jednym z jego wykrzykników. Rzekł on iż pan Sineo rozwinął niektóre zdania o stanie Sycylii, z któremi on zgadzać się nie może. Sądziłem prowadzi dalej mowca że mi wolno było objawić zdziwienie, niemiałem jednak bynajmniej zamiaru obrażać p. Sineo. Dziś p. Sineo powiedział słów kilka, których bez odpowiedzi zostawić nie mogę; winienem zostawić Izbie sąd o tym wypadku, lecz powiem że w tem zgromadzeniu nie pozwolę sobie nigdy wyrażeń, za które musiałbym lub mógłbym rumienić się. Jeżeliby to niewystarczało panu Sineo, jestem zawsze na jego rozkazy.

P. Sineo składa podziękowanie p. Paternostro za jego wyrażenia. Co do teoryj moich, powiada on, sądzę że p. Paternostro mówi o teoryach jakie mi przypisują, a nie o tych jakie mam. Tu p. Sineo czyni rozbiór słów p. Paternostro.

P. Moretti żąda odesłania petycyi do komisyi przeznaczonej do zbadania budżetu. (zostaje przyjętem.)

P. Crispi sądzi że w chwili tak ważnej Izba niepowinna się rozchodzić dobrowolnie i bez dekretu królewskiego nakazującego zamknięcie sesyi. Dobrowolne odroczenie, powiada mowca byłoby brakiem patryotyzmu, proszę was więc panowie, abyście zostali zebrani dopóki tego wymagać będzie potrzeba kraju, żądam abyśmy pozostali zebrani dla uczynienia w danym razie propozycyj, mogących dotyczyć ojczyzny. Odzywam się przeto do patryotyzmu waszego; a gdyby wniosek ten niebył przyjętym, miałbym przynajmniej pociechę że dopełniłem świętego obowiązku, obowiązku sumienia.

Prezes rady. Nikt bardziej od nas niepragnie, aby Izba pozostała po stronie rządu. Są prócz tego niektóre projekta ustaw do zawotowania.

Ministeryum nie śmie nalegać, lecz zgadza się zupełnie z życzeniem p. Crispi: rząd może w istocie potrzebować w każdej chwili parlamentu.

P. Allieri. Chciałem tę samą uczynić propozycyę jak p. Crispi. W obec ważnych okoliczności w jakich się kraj znajduje, pragnąłbym aby Izba oświadczyła formalnie, że się nierozejdzie bez dekretu królewskiego. Mogą jeszcze powstać zawikłania, rząd jak sądzę, może nas potrzebować; winniśmy przeto oświadczyć że gotowi jesteśmy dać pomoc naszą celem załatwienia wszelkich kwestyj bieżących. Mniemam przeto że parlament winien nierozwięzywać sesyi.

P. Massari. Gdyby nas rząd powołał, bylibyśmy zawsze gotowi odpowiedzieć: wątpić o tem byłoby to wątpić o patryotyzmie deputowanych. Zgadzam się przeto we wszystkiem z szan. p. Crispi.

P. Boggio. Dyskusya ta jest niepotrzebną; niechaj p. Crispi sformułuje propozycyę, jakkolwiek niejest on a może zbyt odpowiednią ideom jego przyjaciół, którzy z żalem to wyznać musimy, stają się codzień rzadszymi na tych ławkach. (brawo! śmiech.)

P. Allieri. Oświadczam iż się zgadzam z propozycyą p. Crispi.

P. Crispi. Wyraziłem tylko życzenie, prośbę, abyśmy się nie rozchodzili bez dekretu królewskiego. Zamknięcie sesyi jest prerogatywą korony. Co się tyczy uwagi p. Boggio, winienem mu odpowiedzieć, że się myli. Jeżeli przyjaciele moi są nieobecni, to z powodów które im może kiedyś zjednają wdzięczność ojczyzny. Dwóchset deputowanych z większości brakuje również. Jeżeli przyjaciołom moim powiedzie się doprowadzić do pomyślnego kresu dzieło, dla jakiego się oddalili, byłoby to daleko użyteczniejszą rzeczą jak pewne wieści rozsiewane od dni kilku w chwili, kiedy właśnie potrzeba zgody najżywiej daje się uczuwać. (brawo.)

Prezes rady czyni niektóre uwagi.

P. Ricciardi mniema że to są próżne słowa. Dekret królewski nie może nastąpić dopóki senat prac swych niewykończy. Chodzi o to czy Izba może sumiennie rozejść się i opuścić ławki te w chwilach tak trudnych. Jest to rzecz sumienia, nic więcej.

P. Sirtori. Wszyscy pojmują niebezpieczeństwo i ja również mniemam że deputowani rozchodząc się uchybiliby obowiązkom patryotyzmu; nienależy zostawiać rządu własnym siłom. Proszę więc deputowanych aby się nierozchodzili, nieopuszczali miejsca swego; byłoby to podobnie, jak gdyby czaty posterunek swój opuściły. Czynię więc propozycyę formalną i proszę prezesa aby zawezwał wszystkich deputowanych nieobecnych do stawienia się, abyśmy wszyscy tu się znaleźli. (brawo!)

Prezes rady. Zawezwanie to uczynionem już zostało i kilku członków na nie odpowiedziało.

P. Sirtori. Minister powinien również zawezwać Izbę. Jest interesem jego mieć ją obok siebie.

Prezes rady. Mniemam iż szczerze zgodziłem się na żądanie p. Crispi. P. Sirtori nie powinien mnie oskarżać. (porządek dzienny).

P. Pesina przedstawia porządek dzienny w duchu żądania p. Crispi i Sirtori.

P. Sirtori. Nie powoduje mną duch stronnictwa. Oświadczam, iż chcę całą siłę popierać ministeryum. Chwile są ważne, pragnę aby je kraj przebył bez szkody. Oto jest moje życzenie. Obstaję przeto przy mojéj propozycyi.

P. Sirtori proponuje prosty porządek dzienny.

P. Chiaves. Propozycye te powinny mieć jakieś wyjście; proponuje więc na środę o godz. 1éj posiedzenie, które się rozpocznie od imiennego wezwania (wrzawa.)

P. D'Ondes-Reggio. Nie można obierać żadnego postanowienia. Propozycya p. Pessiny jest przeciw parlamentarną. Powinniśmy pozostać tu póki dekret królewski nieuwolni nas. Nie naszą rzeczą jest czynić propozycye, powinniśmy się tylko dalej zgromadzać. Niechaj prezes napisze inną odezwę zwołującą.

Minister nie ma nic do czynienia, powinniśmy przeto przejść do prostego porządku dziennego. (Tak, tak, nie, nie!)

P. Boggio. Oświadczam, iż wotować będę przeciw porządkowi dziennemu, gdyż mógłby źle być tłumaczonym. Proponuję, aby się Izba odroczyła na czas nieograniczony.

Prezes rady. Trzymam się porządku dziennego i zwołuję Izbę na poniedziałek.

P. Boggio. W takim razie żądam wezwania imiennego, inaczéj zakończymy sesyę jakeśmy ją rozpoczęli; dwuznacznością.

P. Mellana. Izba powinnaby oświadczyć, że we wtorek wróci do zwykłego porządku dziennego, gdyż teraz mamy nadzwyczajny.

P. Bixio sądzi, że żadna z tych propozycyi nie jest do przyjęcia, jestem zdania jenerała Sirtori, mówi on; powinniśmy pozostać na miejscu naszem, które w téj chwili jest miejscem honorowem. Ja sam chciałbym wrócić do rodziny, lecz pozostanę pomiędzy wami.

P. Boggio lepiéj myśl swą wyjaśnia i nie sądzi, aby się Izba nadal zajmować jeszcze mogła rozbiorem projektu do ustawy. Proponuje odroczenie nieograniczone, aby w razie potrzeby Izba mogła być w 48 godzinach zwołaną.

Ponieważ prosty porządek dzienny ma mieć pierwszeństwo, zostaje oddany pod głosowanie i odrzucony po obliczeniu wotów.

P. Mancini proponuje pozostać jeszcze w Izbie trzy lub cztery dni, do owéj chwili lepiéj będzie można ocenić sytuacyę.

Prezes rady. Propozycya ta została już odrzuconą przez odrzucenie porządku dziennego.

P. Crispi. Proponuję aby powiedziano: Izba oświadcza, iż odracza się do wtorku. Propozycya ta poddaną zostaje pod głosowanie i przyjętą wielką większością. Ministrowie i wszystkie frakcye lewicy wotują za nią (wrzawa.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 sierpnia. Na przyszły miesiąc będziemy mieli kilka przedstawień opery włoskiéj, która obecnie bawi we Lwowie. W dniach od 1go do 6go września towarzystwo opery tej pod kierunkiem p. Merelli zamierza dać kilka oper dzień po dniu z pominięciem piątku. Zacznie od „Barbiere di Siviglia“, a daléj pójdą „Trovatore“, „Rigoletto“, „Lucia“ itd. Główni śpiewacy téj opery są: pani Volpini, soprano; panna Filippi, contralto; pani Redi, soprano; pp. Corsi, tenore; Zacchi, baritono; Agnesi, basso; Mazzetti, buffo. Orkiestrą dyryguje p. Orsini.

— W liczbie świeżo zakazanych w państwie austryackiém druków, są: „La Pologne, discours en faveur de la conférence polonaise de Saint Casimir, par Mr. l'Abbé Ansault“ — „Die Wiederherstellung Polens, durch einen europaeischen Congress,“ von Dr. Johann Metzig. Hamburg bei Hofmann et Comp. 1862.

— Znany z odszukiwania niewiadomych źródeł X. Richard jeździ nieprzerwanie po Europie i wynajduje źródła. Mniejby on czasu tracił i tańszym kosztem mógłby odkrycia swe uskuteczniać, gdyby odbywał podróże systematycznie. Ale jeżdżąc gzygzakiem, za każdym niemal przyjazdem swym musi odbywać długą podróż, a przeto i koszta jéj zwiększają się bez potrzeby. W przeszłym miesiącu był w Debreczynie, gdzie w okolicy od wielu lat wyschły na puszczach źródła a stąd chów bydła wiele cierpi. Richard odszukał tam kilkanaście miejsc obfitych w wodę i zaraz przystąpiono do kopania studzien. W tym miesiącu bawił w Pradze, skąd udaje się do Teplic i Karlsbadu dla wykrycia nowych źródeł, a potem jedzie do Bawaryi, dokąd go rząd zaprosił. Zapytany X. Richard przez dom kupiecki Teodora Bauera w Bernie, kiedyby mógł przybyć do Galicyi, gdzie oprócz w Łańcucie, dokąd umyślnie był zawezwany, mógłby także inne przedsiębrać poszukiwania, odpowiedział, że do Łańcuta przybędzie 20 sierpnia na koszt administracyi dóbr tamecznych. Koszta sprowadzenia go wynoszą 3,000 franków. Dyrekcya zdrojowisk krajowych, która chciała rady X. Richarda zasięgnąć, odstąpiła ze względu na koszta tego zamiaru, a że zgłosiło się również w tym celu wiele miast i osób prywatnych, przeto zapewne nie będą one mogły korzystać z wiadomości X. Richarda. Między innemi zgłosiły się o to miasta Lwów i Przemyśl. Ponieważ we Lwowie toczy się teraz w Radzie miejskiéj rzecz względem zaopatrzenia miasta wodą, przeto byłoby stósowną rzeczą zawezwać tego poszukiwacza źródeł w pomoc. Wszakże 3 000 fran. na budżecie miejskim nie zaciężą.

— W Żurawnie jak pisze *Gazeta Lwowska*, rozpoczęto już budowę drewnianych części statku parowego i sześciu galarów zamówionych w fabryce machin hr. Andrzeja Zamojskiego i Spółki w Warszawie. W tych dniach oczekiwany jest w Żurawnie pierwszy transport machin i przyrządów żelaznych z pomienionéj fabryki. Przybyć ma także w ciągu bieżącego miesiąca sternik wysłany przez rzeczoną fabrykę dla ostatecznego rozpoznania łożyska Dniestru. Dodany mu będzie ze strony komitetu żeglugi parowéj na Dniestrze biegły w tym zawodzie technik, któremu poleco no zdać sprawę komitetowi z postrzeżeń tyczących się spławności téj rzeki w obecnym stanie, mianowicie co do przeszkód, któreby na przestrzeni między Żurawnem a Zaleszczykami przed rozpoczęciem żeglugi uchylić należało. Tymczasem roboty około oczyszczenia i potrzebnego zwężenia koryta Dniestru podjęte przez c. k. dyrekcyę budowniczą równocześnie w kilku punktach, raźnie postępują, i jest wszelka nadzieja, że w tym już roku o tyle postąpią, że z przyszłą wiosną żegluga parowa będzie mogła być otwarta. Zdaje się jednak, że dla należytego wyżłobienia koryta Dniestru w kilku miejscach ryniem zasypanych, towarzystwo żeglugi będzie musiało sprawić potrzebną do tego machinę dragowania. Dla wiadomości interesentów przypominamy, że dnia 25go b. m. przypada termin do wypłacenia 10 procentowéj raty ze strony członków towarzystwa. Wpłaty przyjmuje filia wiedeńskiego instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

— Dnia 6 sierpnia otrzymał na uniwersytecie berlińskim tytuł doktora filozofii Teofil Krasnosielski z Daniszyna w powiecie Odolanowskim w Wielkopolsce. Napisał on rozprawę *De Duce in Prussia creato* t. j. o sekularyzacyi Księstwa Pruskiego. Rozprawę tę chwalą jako opartą na ścisłem badaniu źródeł i jasnym poglądem historycznym odznaczającą się.

TEATR. Wybornie wczoraj odegrano w tutejszym teatrze komedyę: „Małżeństwo jednogodzinne“, bo z tą żywością, jakiéj wymagają tego rodzaju krotochwile francuskie. Szczególniéj p. Linkowski doskonałym był wujaszkiem z rodzaju znanych wujaszków z Ameryki, których ród już zaginął nietylko w życiu ale i na scenie. Teatr był natłoczony, bo z ciekawością oczekiwano niewidzianéj tu jeszcze opery Moniuszki „Flis.“ W długiéj uwerturze, którą wykonano bez precyzyi, a nie bez pomyłek, nie mogliśmy wynaleść głównéj myśli, coby nas przysposobiła do przyjęcia i zrozumienia dzieła. Rozległe motywa zdawały się nam być nie dość ściśle ujęte, tak iż przypomniały idealny kierunek wagnerowski, z którym pogodzić się nie możemy, bo przed wielością szczegółów i bogactwem opracowania ginie tam w umyśle pojęcie ogółu. A do tego „Flis“, czy on z pod Krakowa, Sandomierza lub Zawichostu, zawsze winien mieć barwę nadwiślańską, a téj niedostrzegliśmy w całéj operze, gdy tymczasem tu i owdzie potrącały o nasze ucho obce motywa. Słowem w operze téj nic swojskiego prócz tytułu. Niektóre części przedstawiały wielkie do pokonania trudności; mianowicie dla głosów tak słabego rozmiaru jak p. Woźniakowskiego. Panna Wygrzywalska (Zosia) p. Koncewicz (Antoni) i p. Hubert (Szóstak) utrzymali się należycie. Niesłyszeliśmy jeszcze dotąd p. Koncewicza w solach, i zdziwiliśmy się wielce, że taki głos i metoda gdzieś w kącie drzemią. Po p. Wilkoszewskim nie mogliśmy żądać śpiewu, zastępował on go skandowaniem. Chóry nie zostawiały nic do życzenia, a że poprzednio na brak ich lub ubóstwo narzekaliśmy, więc rzecz widoczna, iż dały się po części w Krakowie złożyć z amatorów, boć ze Lwowa nie miano ich.

— Jutro we wtorek dnia 19 sierpnia, Ś. Benigny panny i Ś. Saby wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rząd namiestniczy we Lwowie wydał następujące obwieszczenie: Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 października r. b. dziesiątego losowania obligacyj indemnizacyjnych lwowskiego okręgu administracyjnego ustanie, zacząwszy od 15 b. m. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeliby przytem wystawione na nowo obligacye musiały otrzymać odmienne numera.

Co się niniejszem podaje do wiadomości z tym dodatkiem, że od terminu ogłoszenia rezultatu losowania, przypadającego na dniu 31 października r. b. mogą być znowu żądane i przedsiębrane takie przepisywania.

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei $47^1/_2$ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż	Za bilety osobowe: w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	Transp. towarów: w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	k
Lipiec 1862	29530	9799[illegible]	26	*) 501026	270453	48	363443	74
Do tego od 1 stycz. do 3 czerwca	16066[illegible]	467756	39	2538521	1 mil. 304477	39	1 mil. 772233	78
Suma	190198	565746	65	3042547	1 mil 574930	87	2 mil 140677	52
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 34¼ milową), wynosił w Maju 1861							237790	84

Oprócz tego przewieziono 50,083 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Sierpnia 1862 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Wrocław 14 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	śred. posled.	
Pszenica biała	86 88	83	76-80
„ żółta	84 86	82	74-80
Żyto	58-60	56	53-55
Jęczmień	43-45	42	38-40
Owies	26 27	25	23 24
Groch	52-55	51	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	235	220	190

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hanower 17 sierpnia (*Pr.*) Rząd hanowerski w ten sam sposób odrzucił traktat handlowy prusko-francuski, jak to uczyniły Bawarya i Wirtemberg i przesłał zawiadomienie o tem do Berlina.

Turyn 15 sierpnia (przez Paryż). Garibaldi opuścił Castro-Giovani i przybył do Piazza. Liczba ochotników wynosi 3000. Jenerał Riziotti przybył z wojskami królewskiemi do Calta-Nisetta i ruszył zaraz dalej.

Medyolan 14 sierpnia w nocy. Dzisiaj odbyła się demonstracya przy okrzykach: „niech żyje Garibaldi! niech żyje Wiktor Emanuel! Precz z Rattazzim!“ Na pierwsze wezwanie wojsk, tłumy się rozeszły. Teraz panuje spokój.

Medyolan 16 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera depeszę z Turynu: Nadeszła tu wiadomość, iż niepowiodło się posłannictwo Pepolego do rządu francuskiego względem przyspieszenia rozwiązania sprawy rzymskiéj.

Neapol 15 sierpnia. Była dzisiaj demonstracya przy okrzykach: Niech żyje Garibaldi! Wiele domów ozdobiono chorągwiami. Wojska przyjęto okrzykiem: Niech żyje wojsko! Dzisiaj wieczór miasto jest spokojne. Rada miejska oświadczyła, że podziela zupełnie myśli odezwy królewskiéj.

Londyn 17 sierpnia. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 7go t. m. Według nich wódz unionistow Mac-Clellan wykonywając rekonesans posunął się aż do New-Market, odległego o 10 mil ang. od Richmondu. Napotkał on dwa pułki separatystów, które po krótkiej utarczce cofnęły się w nieporządku, zostawiając 100 jeńców. Wieści głoszone w Nowym Jorku, jakoby separatyści opuścili Richmond, nie potwierdziły się. Flota unionistowska porzuciła oblężenie Wicksburga. W Nowym Jorku komitet werbunkowy przedstawia potrzebę powszechnego uzbrojenia. Nakazanie popisu wojskowego wzburzyło umysły; wielu żąda uwolnienia od służby. Gubernator kraju Rhode-Island sformował pułk z murzynów.

Całe polityczne działanie Austryi skierowane jest w téj chwili na wyparcie Prus z ich stanowiska. Rządy niemieckie, które nierade czynić koncesye z władzy swéj, przystały z łatwością na wnioski reformy Bundestagu, mające tylko pozór reprezentacyi, a których celem rozciągnąć kontrolę związkowéj władzy także na Prusy. Ze spraw wewnętrznych austryackich nic ważnego nie mamy do doniesienia.

Uroczysty obchód rocznicy unii Litwy z Koroną 12go t. m.; komedya publicznego sądu na Jaroszyńskiego 14go t. m.; nowy zamach na margr. Wielopolskiego 15go t. m.: oto trzy ważniejsze zdarzenia w ostatnich dniach w Warszawie zaszłe, o których już w krótkości donosiliśmy, w listach zaś powyżéj zamieszczonych, korespondent nasz opisuje szczegółowo dwa pierwsze fakta. Niepotrzebujemy dodawać, iż zgadzamy się zupełnie ze zdaniem korespondenta, iż protokół sekretnie i nielegalnie prowadzonego śledztwa z Jaroszyńskim, nie ma żadnéj wagi i wiarogodności, bo nieraz już wprzód zdania tego dowodziliśmy, i wskazywaliśmy także powody, dlaczego cały ten sąd publiczny uważaliśmy za komedyę. Doniesienia z Warszawy utrzymują, iż Jaroszyński skazany 14go t. m. na śmierć przez sąd wojenny, przez tenże sam sąd przedstawiony do ułaskawienia, W. Książę miał zaraz zmienić karę na roboty w minach.

O drugim zamachu na marg. Wielopolskiego, wykonanym w dniu 15 t. m. o którym już w przeszłym numerze donieśliśmy, otrzymujemy dzisiaj szczegółowe wiadomości tak prywatne od naszych korespondentów jak i urzędowe. Co do samego opisu zamachu zgadzają się one mniej więcej ze sobą, tylko niektóre szczegóły w urzędowym opuszczone; podajemy tu niżej urzędowy opis ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 16go t. m., z którym czytelnicy będą mogli porównać opis korespondenta naszego, jaki podamy w następnym numerze. Urzędowy opis brzmi:

„Dnia wczorajszego nastąpił nowy zamach na życie JW. Naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa. JW. Margrabia wyjechawszy wieczorem o zwykłéj godzinie wraz z Małżonką swoją, otwartym powozem w Ujazdowskie aleje, napadnięty został około godziny $7^1/_2$ przez człowieka, który wybiegł ku powozowi Margrabiego, trzymając oburącz wymierzony na niego duży sztylet; zanim dobiegł do powozu, stangret na koźle siedzący uderzył złoczyńcę biczem przez głowę. Tenże zachwiany na chwilę, biegł znowu ku Margrabiemu, który dobytym z kieszeni pistoletem mierzył ku niemu, co spostrzegłszy morderca odwrócił się nagle i uciekać począł, broniąc się sztyletem od ścigających go osób. Ujęty został przez młodszego syna Margrabiego i jego służącego, przy pomocy policyantów i osób z publiczności, licznie się przechadzającéj, która w powrocie Margrabiego do pałacu Brülowskiego dawała mu oznaki współczucia. Nazwisko mordercy jest Jan Rzońca, robotnik w tejże samej litografii, co sprawca poprzedniego zamachu, Ryll.“

Bardzo złe wrażenie sprawiło w Warszawie danie dymisyi prezydentowi miasta, p. Woydzie, „dla dobra służby“ jak się wyrażono w urzędowem obwieszczeniu. Albowiem powszechne jest przekonanie, że dano dymisyę prezydentowi za to, iż sumiennie i energicznie pełnił swój obowiązek zwiedzając więzienia miejskie i podpisując zgodny z prawdą protokół. Więc zaiste „dobro służby“ pod rządem rosyjskim wymaga, aby obowiązków swych nie pełnić! Kto je zaniedbuje, kto swéj władzy używa nie dla dobra rządzonych lecz dla ich ucisku — ten dobrze służy! Równie złe wrażenie uczyniła nominacya hr. Zygmunta Wielopolskiego (starszego syna margrab.) pełniącym obowiązki prezydenta miasta Warszawy i przewodniczącym w Radzie miejskiej. W dniu 14 t. m. został p. Z. Wielopolski mianowany komisarzem rządowym przy Radzie powiatowéj miechowskiéj a w d. 16 t. m. Prezydentem Warszawy — szybkie zmiany! Podobno wielu członków Rady miejskiéj zamierza podać się do dymisyi.

Dzienniki petersburgskie donoszą, iż 10go t. m. powrócił tam Cesarz z objazdu prowincyj Nadbałtyckich, która to podróż bardzo złe sprawiła wrażenie w całej Rosyi, jak to donosiliśmy, gdyż ją uważano za większe jeszcze zbliżenie się rządu do stronnictwa germańskiego. Wprzód dniem, to jest 9go t. m. przybyło do Petersburga poselstwo japońskie, i 12go miało uroczyste posłuchanie u cesarza.

Stern Ztg polemizuje przeciw wniesieniu na Bundestag sprawy reorganizacyi związku niemieckiego ze strony Austryi i państw, które przystąpiły do konferencyi wiedeńskiéj. Zarazem organ ten rządu pruskiego usprawiedliwia protestacyę posła pruskiego przeciw temu wniesieniu. *Stern Ztg* mówi, że Bundestag przywłaszczyłby sobie władzę prawodawczą w najwyższéj instancyi, jeśliby miał rozstrzygać kwestye kodyfikacyi nie za jednozgodnością rządów. Z drugiéj strony właśnie wnioski wiedeńskie nie są projektami choćby zasadniczemi, lecz tylko projektem zgodzenia się na to co uchwaloném będzie, jeżeli nastąpi zgoda nad projektami mającemi być wypracowanemi. Jest to zatém życzenie nieokreślone. Obok Bundestagu delegaci mają mieć głos doradczy, gdy naród niemiecki liczył na formalną Izbę z parlamentarnemi atrybucyami. — Między komisyą sejmową Izby deputowanych w Berlinie a rządem stanęło z powodu budżetu wojskowego na krawędzi, z któréj się cała sprawaześliznąwszy, sprowadzi albo odroczenie lub rozwiązanie Izby i oktrojowanie budżetu, albo też upadek ministerstwa. Ten ostatni jest wątpliwym, gdyż król chce bądź co bądź przeprowadzić reformę armii, jako konieczną dla postawienia Prus w możności rozpoczęcia polityki na własną rękę.

Co do położenia rzeczy w Sycylii i wyprawy Garibaldego, żadnej nie ma zmiany. Ochotnicy i wódz ich są ciągle na tej wyspie, posuwając się z miejsca na miejsce, a za nimi w pewnej odległości postępuje wojsko. Ruchy i działania których trudno sobie wytłomaczyć, rodzą różne przypuszczenia: jedni wnoszą, iż wyprawę należy poczytywać za chybioną, inni mniemają, że była to tylko demonstracya popierająca dyplomatyczne wystąpienie rządu włoskiego do rządów francuskiego i angielskiego, iż spokojność Włoch wymaga jak najszybszego rozwiązania sprawy rzymskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Turyn 17 sierpnia. Rząd rozwiązał stowarzyszenie „*Società emancipatrice*“. Sycylia spokojna.

Mostar 17 sierpnia. W dniu 11 b. m. Turcy odparci poza Rjekę, ponieśli dotkliwe klęski, wszelako ponawiali napad, a wczoraj słyszano pod Cetynią żywy ogień działowy.

Hannower 18 sierpnia. Rząd hanowerski odmówił przystąpienia do traktatu prusko-francuskiego. (Już *Presse* przyniosła tę depeszę dniem poprzednio. *Prz. Red. Cz.*).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 Sierpnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	364	358
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109½	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	79⅙	78⅙
Srebro nowe	złr.	126½	125½
Półimperyały rosyjskie	„	10 54	10 40
Napoleondory 20-fr.	„	10 25	10 11
Dukaty holenderskie ważne	„	6 —	5 92
„ austryackie	„	6 8	6 —
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 —	83 25
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80 —	79 25
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 —	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	228½	226½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100¼

Wiedeń 18 Sierpnia, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	25
5% Pożyczka narodowa	82	30
Akcye banku narod. wiedeńs.	781	—
„ banku kredytowego	205	70
Srebro	126	50
Londyn 10 funt. szterl.	128	50
Dukat pojedynczy	6	9

Wiedeń 16 Sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 80	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 50	83 35
5% Metaliki na mon. konw.	71 —	70 75
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	73 —	72 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie	70 60	70 10
5% „ „ bukowińskie	70 —	69 60
5% „ „ siedmiogrodzkie	70 —	69 60
5% Pożyczka nowa wenecka	97 50	96 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie	102 —	101
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 25	85 15
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	89 90	89 70
„ „ „ z r. 1839 całe	132 —	131 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 70	89 40
Bilety rentowe Como	17 25	17
Losy zakładu kredytowego	129 75	129 5
„ tryestskie na 4½%	131 —	130 —
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	788 —	787
„ zakładu kredytowego	208 20	208 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	426 —	424
„ kolei północnej Ces. Ferd.	1941	1939
„ „ rządowej	247 —	246 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	156 75	156 25
„ „ Pardubickiej	123 20	122 60
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	283 —	283
„ „ Galicyjskiej	227 —	226 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 80	107 70
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	108 10	108 —
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	3	95 50	95 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	126 20	128 10
Paryż 100 franków	3½	50 65	50 60

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	17 70	17 65
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 10	6 8
„ „ obrączkowe	6 10	6 8
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	10 2	10 17
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 70	10 6
Luidory	10 40	10 35
Suwereny angielskie	12 87	12 82
Imperyały rosyjskie	10 50	10 40
Srebro	126 75	126 25
„ kupony	126 50	126 —
Talary związkowe	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe	1 91	1 [illegible]

Lwów 14 Sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 9	6 3
„ austryacki	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 54	10 38
Rubel rosyjski	2 2	1 99
Talar pruski	1 93	1 90
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 13	80 50
„ „ „ „ w mon. konw.	85 13	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	70 90	70 23
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 43	81 80

Warszawa 14 Sierpnia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 65
Obligi skarbowe	„	—	93 51
„ kupon		—	1 4 5/9
Listy zastawne III okresu	rubli	15 8	15 6
„ kupon		—	8⅔
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		78 50	78 —

Wrocław 16 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowej	79¼	—
Polskie bilety bankowe	68 1/12	—
„ listy zastawne	88¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ „ 3½%	—	98¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 15 Sierpnia

Renta 3%		—

Londyn 15 Sierpnia

Konsole	93⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 16 do 18 Sierpnia 1862

HOTEL SASKI. Księżna Honorata Lubomirska właś. dób. z fam. z Ukrainy. Złotnicki Mikołaj ob. z Dubna. Mary[illegible] Kozłowski z Kijowa. Jarosław Chryźniec ob. z Litwy. Tadeusz Piliński Dr. filozofii z Götingen. Kazimierz Schremmer z Katowic. Edward Kasperski z Lubelskiego. Teresa Majzel. Artur Dzięgielowski, Mieczyński Władysław, Mikołaj Madaliński ob. z Królestwa. Franciszek Kroebel barm. ze Lwowa. Bronisław Jaworski, Karol Koellchen, Julian Rusocki. Jan Kłodnicki, Antoni Laskowski ob., Łukasz Reklewski urzędn. emer. z Królestwa. Józef Nejgofsej ob. z Mińska.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Welsperg Ryszard ck. pułkownik z Wiednia. Ledóchowski J., Kokusowski Adam właśc. dóbr z Królestwa. Kriegshaberowa Karolina właś. dóbr z Nudera. Mazaraki Wacław akademik z Królestwa. Dabiński Ignacy urz. solny z Wieliczki. Kodar Leopold kupiec z Berna. Paror W. kup. z Łowca. Buciński Edward, Zwergbaum Jakób ob. z Lublina. Gostkowski Józef wł. dóbr z Opatkowic. Zagórski W. wł. dóbr z Galicyi. Grünthal Michał kupiec z Wiednia Makowski Jan ob. z Lipniczek.

Wyjechali: Raciborowska Karolina ob. z Czarnowic. Zipp Konst akad. do Zarzecza. Liedmannowa Zofia ob. z Włodziszyna. Beranek Franciszek c. k. adjunkt do Lwowa. Rylski W. wł. dóbr do Galicyi. Habich Edward, Mazaraki Paweł, Wielogłowski Anastazy wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL POLLERA. Teodor Tarasiewicz wł. dóbr, Ludwik Dobrzeniecki mag. farmacyi ze Lwowa. Aleksander Kurt wł. dóbr z Mołdawii. S. Herschmann kup. z Pragi. Władysław Szymanowski, Henryk Egelst obyw. z żoną z Galicyi. John Brown inż., Henryk Carne pryw. z Londynu. Jan Słomkowski urz. z Warszawy. Józef Dryczakowski mechanik z Rosyi.

Wyjechali: August Niese kup. do Wrocławia. Aleksander Kierznowski ob. z żoną do Warszawy. Karol Parlup do Wiednia. Maurycy Brunicki z fam., Adam Karwicki, Napoleon hr. Kręski, Adam, Alfons i Józef Helbichowie ob. do Galicyi

W Drukarni „CZASU."

Inseraty.

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego*, będzie miało zaszczyt przedstawić we Wtorek dnia 19 sierpnia 1862 r. tragi-komedyę w 5 aktach wierszem miarowym przez J. Korzeniowskiego, pod nazwą:

ZŁOTE KAJDANY.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.